

Praca zbiorowa

Konferencje do formacji ciągłej
dla Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Polsce
na rok 2024

**TY JESTEŚ MIŁOŚCIĄ.
DROGI DO ODKRYCIA MIŁOŚCI BOGA**

**Jubileusz 800 lat
stygmatyzacji św. Franciszka**

Warszawa, 2023

Rada Narodowa
Franciszkańskiego Zakonu Świeckich
w Polsce

Za pozwoleniem władzy duchownej

Do użytku wewnętrznego

Spis treści

<i>O. Andrzej Romanowski OFMCap</i>	5
ITINERARIUM DUSZY FRANCISZKAŃSKIEJ	
<i>Innocenty A. Kiełbasiewicz OFM</i>	9
Bóg - Stwórca i Ojciec. Odkrycie, że wszystko, co istnieje, pochodzi od Boga	
<i>Zdzisław Gogola OFMConv</i>	16
Całe stworzenie szuka Boga	
<i>O. Stanisław Ziemiński OFMConv</i>	21
Człowiek w drodze do świętości oczyma św. Franciszka	
<i>Joanna Berłowska OFS</i>	25
I zdarzył się grzech. Tragedia grzechu. Człowiek stał się istotą niezrozumiałą dla siebie w oderwaniu od Boga. Boże przebaczenie.	
<i>O. Józef Łaski OFMCap</i>	30
Bóg niezmienny w zamiarach wobec człowieka w miłości i przebaczeniu	
<i>O. Arkadiusz Czaja OFM</i>	35
Franciszkowa odpowiedź na miłość Ojca	
<i>Jozafat r. Gohly OFM</i>	40
Franciszkowa odpowiedź na miłość Jezusa	
<i>Brat Tomasz Żak OFMCap</i>	45
Odpowiedź św. Franciszka z Asyżu na miłość Ducha Świętego	
<i>O. Miron Górecki OFM</i>	49
Miłość do Kościoła, Krzyża i kapłanów	
<i>O. Jacek Staszewski OFMConv</i>	54
Stygmaty św. Franciszka	
<i>Jolanta Bogdanów OFS</i>	61
Miłość Seraficka	

ITINERARIUM DUSZY FRANCISZKAŃSKIEJ

TRADYCJA ITINERARIUM

Termin *itinerarium* ma długą historię wywodzącą się z odległej starożytności. *Iter* po łacinie oznacza drogę, podróż, a *itinerarium* opis podróży, lub pamiętnik z podróży. Jest to więc literatura podróżnicza, zbiór pism odkrywców i podróżników uwiecznione w zwojach pergaminu, papirusu, opisujące podróże, odkrycia i przygody, jakich doznali podróżnicy w nieznanym im kraju (*terra ignota*). A zatem to literatura faktu, udokumentowany przebieg zdarzeń, reportaż z podróży, czy wręcz protokół zdarzeń. Owa faktografia pełni jeszcze inną rolę. W rękach czytelników staje się swoistym przewodnikiem po miejscach i zwyczajach ludzkich, opisem napotkanych ludzi, egzotycznej przyrody, zwierząt, klimatu.

Tylko bogaci Rzymianie mogli sobie pozwolić na podróże do najodleglejszych zakątków Cesarstwa. Ich poprzednikami w odbywaniu wielkich podróży naukowych i wypraw wojennych byli starożytni Grecy. To oni stworzyli ten gatunek literacki, zwany po grecku *HODOIPORIKŌN* (z grec. *hōdos*, droga, podróż).

Bardzo popularna w starożytności, jak i obecnie, była tradycja pątnicza, czyli podróżowanie do miejsc świętych. Św. Helena († 330), matka Konstantyna Wielkiego, odbyła pielgrzymkę do Ziemi Świętej, uwieczniając miejsca związane z Chrystusem w Palestynie wzniesionymi bazylikami, a także w Rzymie fundując między innymi *sacra scala* (święte schody), jak również kościół Krzyża świętego w Rzymie dla uczczenia krzyża świętego przez nią odnalezionego w Jerozolimie i przeniesionego do Wiecznego Miasta.

Euzebiusz z Cezarei († 339) w swoim *Onomāstikon* podał opis miejscowości w Palestynie, a także w dokładny opis góry Synaj i góry Nebo. Z tym opisem w ręku Egeria Rzymianka, pątniczka, w latach 381-384 odbyła pielgrzymkę po Ziemi Świętej i po Synaju. Następnie w swoim *itinerarium* opisała cały przebieg pielgrzymki. Dzięki jej dziełu historycy i etnografowie otrzymali niezwykle źródło poznania ówczesnej mieszkańców Palestyny, liturgii, życia zakonnego, języka, zwyczajów także spoza

Palestyny. Swoim Itinerarium Egeria inspirowała wiele pokoleń Rzymian pragnących jak ona nawiedzić miejsca święte.

ITINERARIUM JAKO DUCHOWA ŚCIEŻKA ROZWOJU

Termin *itinerarium* zwykło się także używać w duchowości na określenie duchowego programu określonego przez jego propagatora, czy założyciela danej szkoły duchowości. To swoiste instrukcje i dyrektywy mówiące o zagrożeniach i o korzyściach na drodze życia duchowego, mające prowadzić adepta do rozwoju duchowego i rozwoju cnót. Znakomitym przykładem jest tu *Itinerarium* św. Bonawentury (*Itinerarium mentis in Deum* – Droga duszy do Boga). Rozważając doświadczenie stygmatyzacji św. Franciszka wyraził on w *Itinerarium* kolejne etapy doświadczenia z Alwerni. Bonawentura napisał *Itinerarium* podczas swojego pobytu na Alwerni, czyli w miejscu stygmatyzacji św. Franciszka. „*Ja, grzesznik, w 33 roku życia, kiedy byłem (ze wszech miar niegodnym) siódmym generałem zakonu po śmierci błogostawionego ojca Franciszka, za jego przykładem poszukiwałem pokoju, do którego gorąco wzdychałem, za Boskim natchnieniem (...), udałem się na górę Alwernię jako na miejsce wytchnienia. Przebywając tam, rozważałem niektóre sposoby wznoszenia się naszego ducha ku Bogu. Między innymi przyszło mi na myśl owo cudowne zdarzenie, które tutaj właśnie przytrafiło się błogostawionemu Franciszkowi, mianowicie widzenie skrzydlatego serafina, który przypominał Ukrzyżowanego. Gdy to rozważałem, nagle uświadomiłem sobie, że widzenie przedstawiało kontemplacyjny zachwyt naszego ojca oraz wskazywało drogę, która do niego prowadzi*” (ze wstępu *Drogi duszy do Boga* św. Bonawentury).

Każdy adept duchowości franciszkańskiej pragnący naśladować św. Franciszka powinien poznać to doświadczenie i, sięgając po to dzieło, jak po podręcznik i przewodnik, by dać się poprowadzić Chrystusowi jak św. Franciszek do doskonałej miłości, miłości serafickiej.

ITINERARIUM DUSZY FRANCISZKAŃSKIEJ

Takim tytułem opatrzył swoje dzieło sługa Boży O. Leon Veuthey OFMConv. Zadeedykował je braciom i siostram z wielkiej rodziny franciszkańskiej pragnących postępować za św. Franciszkiem z Asyżu jego drogą i jego śladami. Jest to swoista synteza i podręcznik duchowości św. Franciszka:

1. mówiący o doświadczeniu św. Franciszka
2. wprowadzający w to doświadczenie
3. w ręku sympatyków i naśladowców stający się poradnikiem i przewodnikiem serca po Franciszkowej jego życiowej wędrówce
4. a stając się swoistą „mapą” i „kompasem” prowadzącym duszę franciszkańską po jego wielkich odkryciach i przetomach życiowych
5. To również niezwykła zachęta do odbycia fascynującej pielgrzymki sercem, by razem ze św. Franciszkiem iść przez świat do niebieskiej Ojczyzny
6. a także do wyśpiewania wielkiego Franciszkowego *magnifikat*, w *Hymnie pochwały stworzeń* za wszystko, co dobry Bóg zamierzył i uczynił dla nas w Chrystusie i w Duchu Świętym.

Itinerarium O. Leona ma więc charakter zachęcający do tego doświadczenia, i jest wielką promocją charyzmatu franciszkańskiego, który powinien być dla nas skarbem i wyzwaniem, by doświadczenie św. Franciszka, ciągle aktualne, było na nowo przeżyte przez nas. Do tego potrzebna jest:

- głęboka wiara w miłość Boga do nas
- zrozumienie logiki *Napomnień* św. Franciszka
- miłość cierpliwa nie zrażająca się niepowodzeniami i trudnościami
- właściwie uformowane środowisko wspólnoty braterskiej
- oraz to, co najważniejsze – codzienne doświadczenie obecności Boga żywego i prawdziwego w naszym życiu, do czego zachęca nas sam św. Franciszek.

WIELKIE JUBILEUSZE FRANCISZKAŃSKIE ZACHĘTĄ DO PODĄŻANIA ŚLADAMI ŚW. FRANCISZKA

Wydarzenia z życia św. Franciszka i wielki jubileusz z nimi związany inspirują nas i całą rodzinę franciszkańską do pochylenia się nad jego życiem i doświadczeniem, nad całym Franciszkowym itinerarium.

- Gdzie to itinerarium znaleźć?
- W przykładzie jego życia
- w jego pismach
- regułach własnoręcznie przez niego zapisanych i potwierdzonych przez Kościół

- w jego biografiach i całej literaturze franciszkańskiej
- oraz w przykładach świętości świętych franciszkańskich, których doświadczenie św. Franciszka pociągnęło do kroczenia jego charyzmatyczną drogą świętości serafickiej.

W 2024 roku przeżywamy jubileusz ośmiolet lat stygmatyzacji św. Franciszka na górze Alwerni. Poruszane zagadnienia w materiałach formacyjnych nie koncentrują się jedynie na samym fenomenie stygmatyzacji, ale ukazują duchową drogę św. Franciszka wiodącą go na szczyt Alwerni, i stanowi próbę ukazania całego jego życia w kontekście tego doświadczenia. Pan prowadził go drogą powołania, gdyż Franciszek otworzył się na miłość, uwierzył miłości, zakochał się w miłości i poszedł za tą miłością objawioną w Chrystusie.

Nawet gdybyśmy nie zrealizowali w pełni całego bogatego doświadczenia św. Franciszka w naszym życiu, to warto choć częściowo, w części nam dostępnej wejść w doświadczenie Biedaczyny z Asyżu.

Niech przemawia do nas ukrzyżowany Chrystus w swoim doświadczeniu i w doświadczeniu św. Franciszka.

Niech nas pociąga do swojej miłości, a dając nam św. Franciszka za wzór, niech pomaga nam i naszej słabości wznieść się ponad naszą słabość do wysokości tej miłości ukrzyżowanej. Mamy się o to modlić i oto starać, i tak formować nasze serca.

We wszelkim dobrym czynie niech nas wspomaga dobry Jezus i Jego najdoskonalszy naśladowca, święty Franciszek z Asyżu.

Bóg - Stwórca i Ojciec.

Odkrycie, że wszystko, co istnieje, pochodzi od Boga

Odkrycie, a raczej nieustanne odkrywanie i na nowo przeżywanie prawdy, że *Bóg jest wszechmocnym Stwórcą, dobrym Ojcem, jest samym najwyższym Dobrem i Miłością*, to, jak się wydaje, fundamentalne myśli dziedzictwa Franciszkowego. Prawda o Bogu jako o dobrym Ojcu i Stwórcy oraz o jego wszechogarniającej Miłości, którą Asyżanin wyraził chociażby tylko słowami: *Ty, Panie, jesteś dobrem najwyższym, wiecznym, od którego pochodzi wszelkie dobro, bez którego nie ma żadnego dobra* (On 2), głęboko zakorzeniona w Piśmie świętym, podkreślana na kartach Nowego Testamentu, zwłaszcza Ewangelii, była przez św. Franciszka odkrywana i głoszona przez całe jego życie nawrócenia.

Biedaczyna był człowiekiem prostym i otwarcie się do tego przyznawał, a chociaż nie można mu odmówić pewnego wykształcenia, to prawdą jest również, że Święty bardziej był człowiekiem modlitwy i mistyki, aniżeli wyszukanych traktatów i spekulacji teologicznych. Na te umocnione łaską cechy naturalne dodatkowo nakładały się w jego życiu, tak bardzo obecne w ówczesnej kulturze: poezja i etos rycerski oraz bez wątpienia rozmaite, często trudne, doświadczenia egzystencjalne, które przeżywał u progu swego nawrócenia.

Mówiąc zatem o nim, jako o twórcy pewnego nowego kierunku w teologii duchowości, nazwanego później jego imieniem, mamy na myśli głównie inspirującą jego rolę, a nie jakiś naukowy i uporządkowany system teologicznych twierdzeń jego autorstwa. Bez niego jednak teologia *szkoły franciszkańskiej*, myśl i teologia św. Antoniego z Padwy, św. Bonawentury, bł. Jana Dunsza Szkota czy św. Bernardyna ze Sieny nie miałyby miejsca. Dla tych wielkich teologów franciszkańskich natchnieniem w studiowaniu, w ich teologicznych dociekaniach, była właśnie prosta pobożność *pokornego brata mniejszego Franciszka*. Pod tą pokorną prostotą, pod, być może, pewną monotonią tematyki oraz słownictwa zawartego w pozostawionych przez Świętego pismach, kryje się prawdziwa głębia, nierzadko nowych i w pełni oryginalnych idei oraz ujęć dogmatyczno-moralnych, co według świadectw biograficznych, zauważali już jemu współcześni, gdy mówili: (...) *Teologia tego męża, wsparta*

na czystości i kontemplacji, jest jak szybujący orzeł, a nasza nauka pełza na brzuchu po ziemi (2C 103).

Rozczytany w Piśmie świętym, uformowany przez udział w liturgii oraz osobiste, głębokie, mistyczne zjednoczenie z Bogiem postrzegał cały świat jako znak Bożej obecności, jako *quasi-sakrament*. Bóg poprzez swoje stworzenia udziela się Franciszkowi, objawiając mu swoją miłość, dobroć, piękno i mądrość. Czytamy w Życiorysie drugim Tomasza z Celano: *Będąc szczęsnym pielgrzymem, co spieszy się opuścić świat jako padół wygnania, nie mało pomagał sobie [Franciszek] tym, co jest na świecie. Mianowicie w stosunku do księżąt ciemności używał go jako pole do walki, w stosunku zaś do Boga jako jak najbardziej przejrzyste zwierciadło dobroci. W każdym tworze podziwiał Mistrza, a wszystkie zdarzenia odnosił do Sprawcy. Cieszył się wszystkimi dziełami Pańskimi, a w przyjemnych widokach dostrzegał ożywiającą zasadę i przyczynę. W pięknych rzeczach poznawał Najpiękniejszego; bowiem wszystko co dobre, wołało do niego: «Ten, który nas uczynił, jest najlepszy». Po śladach wyciśniętych w rzeczach wszędzie szedł za ukochanym, ze wszystkiego robił sobie drabinę, prowadzącą do Tronu (2C 165).*

Stworzenia były dla Franciszka jakby świątynią mieszkającego w nich Boga, który obdarzył je istnieniem i życiem. Świątynia ta pozwala Franciszkowi niezwykle intensywnie przeżywać Bożą obecność w codzienności. Zaświadcza o tym biograf, Tomasz z Celano: *Któż bowiem mógłby wyrazić jego największy afekt, jakim kierował się we wszystkim, co należy do Boga? Któż potrafiłby wypowiedzieć słodycz, jakiej zażywał, kiedy kontemplował w stworzeniach mądrość Stworzyciela, Jego moc i dobroć? Zaprawdę, bardzo często z tego rozważania czerpał dziwną i niewysłowioną radość (1C 80).*

Quasi-sakramentalność świata stworzonego jest dla Biedaczyny przeżyciem bardzo intensywnym emocjonalnie i wręcz mistycznym. Żywo, niemalże doświadczalnie, przeżywa ów związek Stwórcy ze stworzeniem, wszechobecność Boga działającego we wszystkim na sobie samym, jako jednym ze stworzeń. Co jednak bardzo ważne i co trzeba wyraźnie zaznaczyć, zwłaszcza w dzisiejszym kontekście społeczno-kulturowym, że mimo iż Franciszek był wrażliwym poetą i mistykiem zanurzonym w Bożej obecności, to jednak zawsze ostro i wyraźnie odróżniał byty stworzone od Stwórcy, człowieka od Boga i świata oraz poszczególne rzeczy w świecie od siebie. Nigdy też Franciszek w żaden sposób nie wyraził poglądu sugerującego jakoby rzeczy były częstką Bóstwa, jak to czynią panteiści.

Obecność Boga w stworzeniach wynika z aktu kreacyjnego Boga i mimo swej realności nie ma charakteru materialnego lecz duchowy, gdyż On sam jest duchem. W jednym z *Napomnień* znajdujemy następujące słowa: (...) *Duchem jest Bóg i Boga nikt nigdy nie widział. Dlatego tylko w duchu można Go oglądać, bo duch jest tym, który ożywia; ciało na nic się nie przyda* (Np 1,5-6).

Franciszek wyraźnie też i po katolicku dostrzegał trynitarny charakter aktu stwórczego Boga, określając jednocześnie rolę każdej z trzech Osób Boskich w stwarzaniu: *Wszchemmogący, najświętszy i najwyższy Boże, Ojciec Święty i sprawiedliwy, Panie, królu nieba i ziemi, dzięki Ci składamy z powodu Ciebie samego, że Twoją świętą wolą i przez jedynego Syna Twego stworzyłeś z Duchem Świętym wszystkie byty duchowe i cielesne* (1Reg 23,1).

Miłość Franciszka do Boga wyjaśnia się więc przede wszystkim w miłosnym przyjęciu ojcostwa Boga Ojca, braterstwa Boga Syna i jedności Boga Ducha Świętego. Biedaczyna pragnie na każdym kroku odpowiadać na tę objawioną i rozpoznawaną miłość Trójjedynego Boga pieśnią życia przepojonego miłością i zmierzającego ku miłosnej komunii, pieśnią, która staje się w jego osobie głosem i interpretacją całego stworzenia.

Jako Stwórca Bóg występuje wobec stworzeń przede wszystkim jako Ojciec. W swoim rozważaniu modlitwy Pańskiej Franciszek wyznaje: *O, Najświętszy Ojciec nasz: Stwórcu, Odkupicielu, Pocieszycielu i Zbawicielu nasz* (On 1). Konsekwentnie więc *Pieśń Słoneczna* wyraża wprost głębokie przekonanie Biedaczyny, że wszystkie stworzenia, razem z człowiekiem, stanowią rodzinę Bożą, są razem braćmi i siostrami. Franciszek chyba jako pierwszy i w tak bardzo intensywny a zarazem otwarty i czytelny sposób przeżył tę prawdę, rzeczywiście traktując wszystkie bez wyjątku stworzenia z należnym im bratersko-siostrzanym szacunkiem. Stworzenia, mając wspólne z rodzajem ludzkim korzenie/źródło w ojcostwie samego Boga i dzieląc się z rodzajem ludzkim darem istnienia i przeznaczenia, w pewien sposób stają się także symbolami i obrazami Chrystusa, co również wyraża i jeszcze bardziej pogłębia wspólne braterstwo. W ojcowskiej miłości Boga, w miłości braterskiej Chrystusa i uświęcającej miłości Ducha Ożywiciela cały świat stworzony wspólnie z człowiekiem, którego reprezentantem Franciszek się czuje, wzajemnie dla siebie jest podarunkiem Boga.

Patrząc teologicznie – a to także odnaleźć możemy we Franciszkowych intuicjach wyrażonych w jego wypowiedziach o relacji Bóg-stworzenie – w obrazie tym odnajdujemy pewną analogię rodziny stworzeń do rodziny ludzkiej, rodziny osób. Bóg jest Ojcem rodziny w wymiarze kosmicznym, jednak z zachowaniem *stosunku tworzenia* (Bóg jest Stwórcą), a nie jak ma to miejsce w przypadku rodziny ludzkiej: *stosunku rodzenia*. Franciszek wie o tym i niejednokrotnie daje temu świadectwo, podkreślając, że człowiek został *stworzony* i uczyniony *na podobieństwo* Boże, jako obraz Boga. Dla przykładu, w *Regule niezatwierdzonej* używa następujących słów: *Wszchemogący, najświętszy i najwyższy Boże, (...) dzięki Ci składamy, [że] (...) nas uczyniłeś na obraz i podobieństwo Twoje i umieściłeś w raju* (1Reg 23,1). Albo inny przykład, fragment z *Napomnień*: *Człowieku, zastanów się, do jak wysokiej godności podniósł cię Pan Bóg, bo stworzył cię i ukształtował według ciała na obraz umiłowanego Syna swego i na podobieństwo według ducha* (Np 5,1).

Niezmiennym pozostaje, że wszystkich członków tej rodziny stworzeń należy kochać, wszakże Franciszek w swoim sercu zachowuje szczególne miejsce nie tylko dla Ojca tej rodziny – co jest oczywiste – ale również dla tych stworzeń, które są *uczynione na Jego obraz i podobieństwo*, dla człowieka: w większym stopniu przeżywał braterstwo z ludźmi niż z innymi stworzeniami (co – niestety – w dzisiejszych tzw. *ruchów ekologicznych* nie zawsze jest przyjmowane z taką oczywistością, jakbyśmy sobie mogli tego pragnąć). Tomasz z Celano zanotował w *Życiorysie* drugim: *Jeżeli miłość uczyniła go bratem dla wszystkich stworzeń, to nic dziwnego, że miłość Chrystusowa czyniła go bardziej bratem ludzi, naznaczonych obrazem Stworzyciela* (2C 172).

Obok powszechnego braterstwa naturalną konsekwencją odkrytego przez Franciszka ojcostwa Bożego wobec otaczającego go środowiska, była postawa ubóstwa, której jednym z motywów było bezgraniczne zaufanie Bożej Opatrzności. Posiadanie bowiem jakiegokolwiek rzeczy na własność albo jakiegokolwiek zabezpieczenia na przyszłość byłoby brakiem zaufania wobec ojcowskiej dobroci Boga.

Dla Franciszka dobroć i miłość Boga bardziej promieniowała niż Boża potęga. Z tego też względu w jego pobożności górowała radość, ufność i miłość, a w jego ascezie i życiu pokutnym szczęście, że w ten sposób może służyć Dobremu Ojcu. Jednym słowem całe jego życie głosi pochwałę Boga Ojca i Stwórcy. Wielu starszych i współczesnych badaczy życia Świętego zastanawia się, na ile Franciszkowe tak mocne akcentowanie dobroci Ojca

Niebieskiego wraz z cierpliwym i radosnym głoszeniem pokoju oraz pojednania stoi w związku z jego osobistymi przeżyciami, głównie konfliktem z rodzonym ojcem, Piotrem Bernardone. Z pewnością jest to dzisiaj nie do rozstrzygnięcia, jednak można snuć całkiem prawdopodobne przypuszczenia, iż być może Biedaczyna specjalnie tak bardzo podkreślał ojcowską dobroć w Bogu, aby wskazać i uwypuklić konieczność realizowania tej cechy w życiu każdego ojca w rodzinie, w celu zaoszczędzenia ludziom podobnych swoim tragedii życiowych.

Bóg i Jego miłość w specyficzny sposób objawiająca się w rzeczach stworzonych przenikała Franciszkową egzystencję tak dalece, że całe jego jestestwo, przez ciągle powiększającą się miłość, skierowane było nieustannie ku Bogu Ojcu. Franciszek był świadom tego, iż życie wypełnione Bogiem przyczynia się do skutecznego dążenia ku rzeczom nadprzyrodzonym, chociaż nie zawsze musi to być w wyraźnej i świadomej formie. Dlatego też oddawanie Bogu chwały, wynagradzanie za zaniedbania i grzechy całym swym życiem, włączając w to również wszystkie stworzenia, jest najważniejszą sprawą jaka leży mu na sercu. Ostatecznie pewnie tego nie rozstrzygniemy, jak głęboką i czy w ogóle Biedaczyna świadomie rozważał o tym, że jest istotą uprzywilejowaną, obdarzoną inteligencją, wolnością i umiejętnością twórczego myślenia, jednak jego życie można potraktować jako świadectwo podjęcia się roli swego rodzaju pośrednika między wszystkimi innymi bytami a ich Stwórcą. Stając się bratem dla innych stworzeń, Franciszek był zarazem w pewien sposób tłumaczem i swego rodzaju kapłanem w relacji między Stworzeniem a jego Autorem.

Niewątpliwie najpiękniejszym wyrazem Franciszkowej czci składanej Bożemu Ojcostwu jest szacunek, jakim otaczał *Modlitwę Pańską*. Polecał ją odmawiać wszystkim wiernym: *I wychwalajmy Go, i módlmy się w dzień i w nocy*, mówiąc: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, bo zawsze powinniśmy się modlić i nie ustawać (2LW 21), a na braci nie będących duchownymi nałożył obowiązek odmawiania pewnej liczby modlitwy *Ojcze nasz* jako szczególny rodzaj *Officium* (2Reg 3,3). Sam czyni ją przedmiotem swoich rozmyślań, a w *Wykładzie modlitwy „Ojcze nasz”* uczy kontemplacji Bożego Ojcostwa innych.

Warto jeszcze dodać, że odkrywając Boże ojcostwo i dobroć Stwórcy, Franciszek rozpoznaje i łączy z nimi tytuł: *Król nieba i ziemi*. Spotykamy go m. in. w jednym ze skomponowanych przez Biedaczynę psalmów: *Mój Ojcze Święty, Królu nieba i ziemi, nie odstępуй ode mnie, bo zagraża ucisk i nie ma nikogo, kto by udzielił pomocy* (Of 1,5. Zob. też 1Reg 23,1).

Najpiękniejsze chyba jednak myśli Świętego, wyrażone w prostych, a jednocześnie pełnych ekspresji i wielkiego wycucia słowach streszczających jego relację do Boga Stwórcy, znajdujemy w jego pouczeniach z dwudziestego trzeciego rozdziału *Reguły niezatwierdzonej*, w których Biedaczyna zachęca do miłowania Boga, uzasadniając jednocześnie konieczność takiego postępowania. Uwidacznia się w niej cały afekt zakochanego w Miłości człowieka, który rozpoznał i odkrył, że jest miłowany miłością niewyobrażalnie wielką, ojcowską. Na Miłość odpowiada miłością całego swego jestestwa i do tej miłości zaprasza też całe stworzenie, na ile tylko potrafi ono kochać swego Stwórcę i Ojca. Zacytujmy w całości ten fragment: *Z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu, z całej siły, i mocy, z całego umysłu, ze wszystkich sił, całym wysiłkiem, całym uczuciem, całym wnętrzem, wszystkimi pragnieniami i całą wolą kochajmy wszyscy Pana Boga, który dał i daje nam wszystkim całe ciało, całą duszę i całe życie, który nas stworzył, odkupił i zbawił nas tylko ze swego miłosierdzia, który nam nieszczęsnym i nędznym, zepsutym i cuchnącym, niewdzięcznym i złym wyświadczył i wyświadcza wszelkie dobro. Nie miejmy więc innych tęsknot, innych pragnień, innych przyjemności i radości oprócz Stwórcy i Odkupiciela, i Zbawiciela naszego, jedyne prawdziwego Boga, który jest pełnią dobra, wszelkim dobrem, całym dobrem, prawdziwym i najwyższym dobrem, który sam jeden jest dobry, litościwy, łagodny, miły i słodki, który sam jeden jest święty, sprawiedliwy, prawdziwy, wzniosły i prawy, który sam jeden jest życzliwy, bez winy, czysty, od którego i przez którego, i w którym jest wszelkie przebaczenie, wszelka łaska, wszelka chwała dla wszystkich pokutników i sprawiedliwych, dla wszystkich błogostawionych, współwesołych się w niebie. Niech więc nam nic nie przeszkadza, nic nie oddziela i niepokoi; wszędzie na każdym miejscu, o każdej godzinie, i o każdej porze, codziennie i nieustannie wierzymy wszyscy szczerze i pokornie, nośmy w sercu i kochajmy, czcimy, uwielbiamy, służmy, chwalmy i błogostawmy, wychwalajmy i wywyższajmy, wystawiamy i dzięki składajmy najwyższemu i najwznioślejszemu Bogu wiecznemu, Trójcy i Jedności, Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, Stwórcy wszystkich rzeczy i Zbawicielowi wszystkich w niego wierzących, ufających i miłujących Go, Temu, który nie ma początku i końca, który jest niezmienny, niewidzialny, nieomylny, niewysłowny, niepojęty, niezgłębiony, błogostawiony, chwalebny, przestawny, wywyższony, wzniosły, najwyższy, słodki, godny miłości, ukochany i cały pożydany ponad wszystko na wieki. Amen (1Reg 23,8-11).*

Na zakończenie dobrze będzie jeszcze przywołać następujące słowa z *Katechizmu Kościoła Katolickiego*: *Określając Boga imieniem «Ojciec», język wiary wskazuje przede wszystkim na dwa aspekty: że Bóg jest pierwszym początkiem wszystkiego i transcendentnym autorytetem oraz, że równocześnie jest dobrocią miłą troską obejmującą wszystkie swoje dzieci. Ta ojcowska tkliwość Boga może być wyrażona w obrazie macierzyństwa, który jeszcze bardziej uwypukla immanencję Boga, czyli bliskość między Bogiem i stworzeniem* (KKK 239). Katechizm przypomina nam tu to, co również jest obecne – być może w postaci jedynie pewnych intuicji – w życiu i słowach świętego Ojca naszego Franciszka, kiedy w niejednej swojej wypowiedzi przywołuje obraz nie tylko miłości ojcowskiej, ale również miłości macierzyńskiej, odnosząc to do zatroskania Stwórcy o swoje stworzenie.

Franciszek jest – jeśli można to tak ująć – *teologia in vita*: nie rozważa zagadnień teologicznych, nie roztrząsa ich zbyt szczegółowo, a jednak odkryte zaraz wciela w życie osobiste i zachęca do tego innych. Czy nas zachęci?

Na kanwie powyższych rozważań może warto byłoby postawić sobie nie tylko to pytanie, ale i inne, tak mocno z nim związane: Czy rozwijam w sobie pragnienie i pielęgnuję tęsknotę za zajmowaniem się Bogiem i Jego sprawami? Jak to deklarowane zainteresowanie przekłada się na moje konkretne i twórcze wybory w codzienności? Czy czerpiąc z dziedzictwa św. Franciszka, każdego dnia uczę się na nowo odkrywać miłość Stwórcy do stworzenia i w stworzeniu? Czy i jak rozpoznaję i przyjmuję Boże ojcostwo? Czy jest ono dla mnie zarówno darem jak i zadaniem? Jak, naśladując Biedaczną z Asyżu, staram się spełniać – na swoją miarę – ową rolę pośrednika między stworzeniem a Stwórcą? Czy i jak konkretnie walcząc z pychą bycia kreatorem rzeczywistości stworzonej, staję się bardziej jej lektorem, interpretatorem i gospodarzem, ale i również po prostu siostrą czy bratem?

Niech ten swoisty rachunek sumienia, zapewne możliwy do poszerzenia i rozwinięcia w osobistym rozważaniu każdej i każdego z nas owocuje w codzienności wstępowaniem na drogę dzieciństwa Bożego w duchu św. Franciszka, na której niech Dobry, od którego pochodzi wszelkie dobro i bez którego nie ma żadnego dobra, obdarowuje nas swoim pokojem. Amen.

Całe stworzenie szuka Boga

Wstęp

W sercu człowieka mieści się nieskończone pragnienie zobaczenia Boga. Sama natura domaga się dopełnienia przez Stwórcę. Poszukiwaniem Boga zajmowali się filozofowie i teologowie oraz inni uczeni duchowni i świeccy. Takie stwierdzenie nie wyklucza, że poszukiwaniem Boga zajmowali się, i nadal zajmują, ludzie myślący i szukający z każdej warstwy społecznej. Rozważanie *Całe stworzenie szuka Boga* opieram o dwóch myślicieli: św. Tomasza z Akwinu – dominikanina i św. Bonawenturę – franciszkanina. Papież Benedykt XVI w jednej ze swoich katechez poświęconych św. Bonawenturze zwrócił uwagę na zrozumiałą różnicę między myślami obu świętych, których posągi stoją zresztą dziś *vis à vis* siebie na placu Świętego Piotra, „rozpoczynając” rząd postaci w Kolumnadzie Berniniego. Dla św. Tomasza szczęście to prawda - zobaczyć Boga, wtedy wszystko z automatu „wskoczy” na swoje miejsce, wypełni nas, stanie się jasne. Dla św. **Bonawentury** **szczęście to zjednoczenie się z Bogiem w miłości**. Bonawentura to jeden z największych filozofów chrześcijaństwa, jeden z doktorów Kościoła, obiekt badań habilitacyjnych ks. Josepha Ratzingera, późniejszego papieża Benedykta XVI.

1. Nauka św. Tomasza o Bogu

Doktryna o Bogu Stwórcy i o stworzeniu jest jednym z najważniejszych elementów teologii św. Tomasza z Akwinu (1225-1274). Wszystkie bardziej szczegółowe problemy teologiczne rozwiązuje on w taki sposób, by nie naruszyć swoich fundamentalnych ustaleń dotyczących relacji pomiędzy Stwórcą a stworzeniem. Wśród najważniejszych inspiracji nauki o stworzeniu wymienić należy: koncepcję stwarzającej dobroci Boga św. Augustyna, Pseudo Dionizego koncepcję miłości i udzielającego się dobra oraz metafizykę przyczynowości Arystotelesa. Podstawowa myśl św. Tomasza dotycząca Boga Stwórcy i stworzenia jest następująca: chociaż Bóg istnieje „poza porządkiem całego stworzenia”, to jednak jest immanentnie i najgłębiej obecny w stworzeniu przez udzielanie mu istnienia. Skoro wszystkie Osoby Boskie działają wspólnie, to oznacza również, że Stwórcą jest Bóg Trójjedyny. Pochodzenia wewnątrz trynitarnie są przyczyną i powodem stworzenia, a zatem w stworzeniu odzwierciedla

się odrębność Boskich Osób. Widać to bardzo wyraźnie w duszy człowieka, która została stworzona jako „obraz Trójcy” (*imago Trinitatis*). Bóg Trójjedyny stwarza świat z niczego. Aktu stwórczego nie poprzedza nic preegzystującego. Oznacza to, że według Akwinaty stworzenie nie polega jedynie na uformowaniu wcześniej istniejącej materii. Bóg jest przyczyną sprawczą, przyczyną wzorczą i przyczyną celową całego stworzenia. Akt stwórczy jest rozlaniem się Bożej dobroci, która w formie stworzonej uczestniczy w dobroci Boga. Jednak Boska dobroć „rozlewa” się w akcie stwórczym nieautomatycznie, ale na podstawie wolnej decyzji Boga. Akt stwórczy jest bowiem, według Akwinaty, wyrazem absolutnej bezinteresowności Boga. Dobroć Boga, aby w doskonalszy sposób wyrazić się w stworzeniu, potrzebuje zróżnicowanych form i podobieństw. Różnorodność stworzeń nie jest więc wynikiem przypadku, lecz jest zamierzonym przez Boga sposobem zmanifestowania w stworzeniu swojej dobroci, która w Bogu jest jedna i prosta. Według św. Tomasza, Bóg stwarza każdy byt bezpośrednio.

Stwarzając, Bóg nie przestaje być niezmienny. Akt stwórczy ustanawia relację realną stworzenia do Boga, a zatem, zdaniem Akwinaty, stworzenie jest całkowicie zależne od Boga, Bóg zaś nie jest zależny w swoim bycie od stworzenia. Św. Tomasz twierdzi, że stworzenie niczego nie dodaje Bogu, nie czyni Boga doskonalszym i podkreśla też całkowitą zależność stworzenia od Stwórcy. Stwórczy akt nie jest jednorazowym, lecz jest ciągłym podtrzymywaniem rzeczy stworzonych w istnieniu. Bóg w realizacji swego planu, w prowadzeniu stworzenia do celu, posługuje się współdziałaniem stworzeń. Jest to oznaką nie słabości Boga, lecz Jego potęgi i dobroci. Bóg daje stworzeniom nie tylko istnienie, lecz także godność samodzielnego działania, bycia współpracownikami Boga. Zatem, jako przyczyna pierwsza, działa we wszystkich przyczynach i przez nie. Żadne stworzenie nie osiągnęłoby niczego, gdyby zostało oddzielone od swojego początku, swojej pierwszej zasady działania, którą jest Bóg. Ten schemat współpracy przyczyny pierwszej i przyczyn wtórnych Akwinata wykorzystuje szeroko w całej swej teologii, szczególnie w chrystologii i nauce o łasce. Tomasz jasno zaznacza, że jedynie Bóg jest Stworzycielem. Żadne stworzenie nie może stwarzać. Przekonanie, że Bóg jest, staje się wówczas własnością człowieka i nie da się z niego łatwo usunąć, ani podważyć (W. Granat, *Teodycea*, Poznań 1960, s. 286). Ta jedna licha drzewina – Nie trzeba dębów tysięcy – Z szepem się ku mnie przegina: „Jest Bóg i czegoż ci więcej?!” (J. Kasprowicz, *Księga ubogich* – pieśń II).

2. Nauka św. Bonawentury o Bogu

Święty Bonawentura (1221-1274), jeden z najwybitniejszych franciszkanów w historii, można powiedzieć, **uratował zakon** franciszkański, który od samego początku padał ofiarą swojego sukcesu. Prosta, oparta na czystej Ewangelii, porywająca myśl, a przede wszystkim przykład św. Franciszka dokładnie trafiły w XIII wieku w serca wierzących – zmęczonych upadającym Kościołem. Do franciszkanów Ignęły liczne, różnorakie osoby, idee i pomysły. *Święty Bonawentura, człowiek o wyjątkowej delikatności, uporządkował najważniejsze sprawy w Zakonie, a resztę pozostawił dobremu działaniu czasu; gorszące spory przycichły, a zakon mógł dalej się rozwijać. Ze względu na te zasługi nazwano Bonawenturę drugim założycielem zakonu.*

Według św. Bonawentury człowiek szuka Boga poprzez poznawanie. Na drodze abstrakcji ze zmysłowych obrazów umysł dochodzi do pojęć, znajduje najogólniejsze prawdy. Ale skąd poznanie czerpie pewność? Św. Bonawentura apelował do zdolności wrodzonych, mniemał, że jeśli umysł odróżnia w niezawodny sposób prawdę od fałszu, to dlatego, że posiada wrodzoną, naturalną zdolność oceny. Ta zdolność zakłada zaś znajomość „niezmiennych i wiecznych reguł prawdy”. Znając prawdy ogólne i wieczne, umysł ludzki na ich podstawie wydaje sądy o prawdach szczegółowych, czyli prawdy szczegółowe poznajemy przez ich „wieczne zasady”. Boga zaś może oglądać jedynie ten, kogo sam Bóg oświeci. Ponieważ wszystkie prawdy poznajemy przez wieczne, zatem wszystko, co poznajemy, poznajemy przez Boga. Rzeczy poznajemy nie wprost, lecz przez ich wieczne, idealne wzory, istniejąc w umyśle Bożym (egzemplaryzm). Wszystkie rzeczy, nawet przyrodzone, poznajemy dzięki światłu nadprzyrodzonemu. Pełne poznanie Boga mogło być tylko dla człowieka poznaniem mistycznym, udzielonym przez szczególną łaskę. Poznanie Boga przez Jego dzieła uważał za najniższy szczebel; wyższe jest poznanie Boga przez Jego obraz, jaki nosimy w duszy, jeszcze wyższe jest poznanie wprost, jakiego dostąpić możemy w stanach mistycznych. Z teorii poznania Bonawentury wynika, że Boga znamy bezpośrednio, a nie przez pośrednictwo rzeczy stworzonych. Do pojęcia Boga nie dochodzimy na drodze rozumowania, lecz znajdujemy je we własnym umyśle; Bóg jest „najbardziej obecny” w naszej myśli. Nie poznajemy Boga przez świat, lecz odwrotnie, świat poznajemy przez Boga. Nie rozumiemy bowiem stworzenia, póki nie zrozumieliśmy Stwórcy. Niezbędne jest poznać byt pierwotny, aby zrozumieć pochodny, poznać byt pełny, aby zrozumieć

ograniczony. Teologia Bonawentury, uznająca bezpośrednie i pozytywne poznanie Boga, była teologią najbardziej pozytywną. To rozważanie ukazuje, jak bardzo człowiek tęskni za Bogiem i szuka Go, pomimo, że nosi go w swoim umyśle.

3. Znakiem miłości i narzędziem znalezienia Boga jest Kościół

Niektórzy mówią „Jezus Chrystus tak, ale Kościół – nie”. Trzeba koniecznie łączyć te dwie rzeczywistości w jedną, jako możliwość zbawienia w Chrystusie i Kościele. W takiej relacji z Bogiem nie ryzykujesz, że zostaniesz pokrzywdzony odrzucony, ośmieszony – nasza miłość do Boga jest przecież odpowiedzią na Jego miłość, która najpierw została nam przez Boga wyznana. Człowiek został stworzony „na obraz Boży”, zdolny do poznania i miłowania swego Stwórcy, ustanowiony przez niego panem wszystkich stworzeń ziemskich (Rdz 1,26). Stworzony został jako istota psychofizyczna, w której duch zespala się z ciałem i tworzy jedność substancjalną. Nie jest on więc samym duchem i nie spełnia żadnych funkcji, które przynajmniej w swych początkach nie wiązałyby się z ciałem. Duch ludzki nie wchodzi też w bezpośredni kontakt ze światem zjawiskowym. Łącznikiem jest ciało, a ściślej mówiąc zmysły, rezultatem zaś pierwszego zetknięcia się są wrażenia i spostrzeżenia. Dopiero z nich dzięki aktywności duszy, powstają takie tworzywa psychiczne jak pojęcia, sądy, akty woli. Są one wprawdzie doznaniem na wskroś niematerialnymi, ale ich powstawanie uzależnione jest od czynników organicznych. W tych warunkach nie jest rzeczą obojętną dla ducha ludzkiego, jakie ciało stanie się jego udziałem i w jakich warunkach będzie się ono rozwijało. Warunki klimatyczne, w jakich człowiek żyje, sposób jego odżywiania, praca, jaką człowiek musi wykonać, tryb życia codziennego – to wszystko oddziałuje na życie psychiczne. Tak więc struktura Kościoła duchowego niewidzialnego i materialnego-widzialnego w zasadniczy sposób oddziałuje tak na ludzką duszę jak i ciało. Warto przypomnieć sobie słowa Pascala: „Znajomość Boga bez znajomości własnej nędzy rodzi pychę. Znajomość nędzy bez znajomości Boga rodzi rozpacz. Znajomość Chrystusa stanowi pośredek, ponieważ w niej znajdujemy i Boga i swoją nędzę. Chrystus to Bóg, do którego zbliżamy się bez pychy i przed którym unizamy się bez rozpaczny” (B. Pascal, *Myśli* VII 527,528). „Bóg wieczny, nieogarniony, wszechwiedzący, wszechmocny przeszedł koło mnie” - woła Karol Linneusz, szwedzki przyrodnik, lekarz, ukończywszy godne podziwiania swe prace o organizacji roślin. „Nie widziałem Go twarzą w twarz, ale odbłysek Jego, przejmujący moją duszę, pogrążył ją

w osłupieniu i podziwieniu”. Tylko przez światło wiary i rozważanie Słowa Bożego można zawsze i wszędzie poznawać Boga, w którym „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). „Szukałem śladów Jego pomiędzy rzeczami stworzenia i we wszystkich tych dziełach, nawet najdrobniejszych, najmizerniejszych: jakaż siła, jaka mądrość, jakaż doskonałość nie dająca się określić”. (K. Flammarion, *Bóg w przyrodzie*, Warszawa 1875, s.75).

Zakończenie

Poszukiwanie Boga to nasza droga – Ja jestem Drogą – mówił Jezus. Nie znajdziemy Go w powierzchowności dnia codziennego, w Kościele pozorów i zewnętrznych ceremonii, w nawykach wiary. Trzeba wejść na wąską ścieżkę Ewangelii i ośmielić się odkryć miłość, jakiej Bóg oczekuje od nas w twórczej wolności. Ponieważ człowiek jest wewnętrznie rozdarty, stąd jego życie jednostkowe czy zbiorowe przedstawia się jako walka i to walka dramatyczna między dobrem i złem. Człowiek odkrywa, że jest niezdolny zwalczać skutecznie o własnych siłach napaści zła. Pan jednak przyszedł, aby człowieka uwolnić i umocnić odnawiając go wewnętrznie i wyrzucając precz „księcia tego świata (J 12,31), który trzymał człowieka w niewoli grzechu” (J 8,34). Nie powinno się szukać Boga tylko w tym, co zawsze było, ale szukać Go należy w czymś, co jest nowe do zrobienia. Powtarzając słowa poety „Lecz niech mi wiara, Matka Bolesciwa, wskaże dal, gdzie się świt nowy zaczyna” (L. Staff, *Modlitwa*), poszukujemy z ufnością naszego Ojca, który nas już wcześniej odnalazł.

Człowiek w drodze do świętości oczyma św. Franciszka

Wprawdzie Bóg ma plany dla każdego człowieka na ten świat przychodzącego, to jednak osoba ludzka przechodzi różne etapy swojego życia. I potrzeba czasu, łaski Bożej i woli człowieka, aby ten plan poznać, pokochać i wypełnić do końca. Potrzeba dużo dobrej woli, aby się nie zniechęcić przeciwnościami zarówno w odkrywaniu, jak i wypełnianiu woli Bożej.

Wyjątkowość człowieka w zamyśle Boga

Czasy, w których żył św. Franciszek, jak możemy się przekonać, nie były łatwe dla człowieka ówczesnie żyjącego. Wiele osób zamkniętych w swoim świecie nie dostrzegało miłości, która przez ludzi nie była kochana. Wiązało się to ze słabym kontaktem pomiędzy różnymi grupami społecznymi. Jednym z powodów było rozwarstwienie społeczeństwa. Franciszek po nawróceniu odkrył Pana i Mistrza poprzez doświadczenie życia z jednej strony, a z drugiej poprzez zgłębianie Pisma Świętego, medytację i modlitwę. Jako że Pismo Święte to dialog, to wyjście Boga do człowieka jest pełne miłości. Jest również Objawieniem się Miłości w Osobie Jezusa Chrystusa dla nas ludzi i dla naszego zbawienia. Zbawienie to nic innego jak przebywanie blisko Boga. Uczestnictwo w Jego szczęściu i radości i to w sposób pełny. Franciszek podjął dialog z Bogiem. Ukochał uniżenie się Boga w Osobie Jezusa Chrystusa zwłaszcza we Wcieleniu. Dlatego pragnął świętować to wydarzenie wspólnotowo wraz z braćmi i ludźmi, których Bóg stawiał na Jego drodze, w sposób szczególny i uroczysty, jak to miało miejsce w Greccio. A opisywane w różnych utworach literackich i uwiecznione na freskach również tych w Bazylice św. Franciszka w Asyżu. Bóg nie pogardził swoim stworzeniem, przyjął naturę ludzką i stał się Człowiekiem. Można by tu dostrzec wyróżnienie człowieka spośród innych stworzeń również przez wybór, jakiego dokonał Syn Człowieczy.

Następnie troskę o życie człowieka przez Drugą Osobę Boską i to na tym świecie, mam tu na myśli naukę głoszoną przez Pana Jezusa, jak również cuda mające na celu poprawę ludzkiego życia – głodnych nakarmił, chorych uzdrawiał, ale również troskę o to, co w człowieku

najważniejsze, mianowicie duch-dusza, czy powtanie człowieka ze względu na przeznaczenie oraz zapewnienie, że „w domu Ojca jest mieszkań wiele”.

Bóg Człowiekiem w życiu św. Franciszka

Franciszek jako ten, który zachęca siebie i innych do życia w relacji do Trójcy Świętej i w sposób szczególny stara się naśladować Pana i Mistrza. Często rozmyślał nad Osobą Jezusa Chrystusa i Jego Misją. Franciszek zachwyca się i daje się pociągnąć „pokorze zawartej we Wcieleniu i miłości ujawnionej w męce” (1Cel 84). Zachwyt, podziw nakierowuje Biedaczynę z Asyżu do bycia uczniem a w konsekwencji do naśladowania. Uczył się pilnie, wprawdzie nie był studentem systematycznych wykładów ze świętej teologii, ani nie został nagrodzony za swoje postępy żadnym dyplomem, czy tytułem naukowym w dzisiejszym rozumieniu. To jednak Bóg postawił pieczęć na ciele Franciszka w postaci stygmatów na kilka lat przed śmiercią. Miało to miejsce na górze La Verna. Jak wiemy, nie była to nagroda, która by się przyczyniała do łatwiejszego życia. Stygmaty bowiem wiążą się z cierpieniem, Franciszek odczuwał ból, ale również z pokorą ukrywał stygmaty przed braćmi i ciekawskim okiem ludzi. Zachwyt Franciszka był skierowany również na dzieło Odkupienia, którego dokonał Pan Jezus z miłości do człowieka. To również był temat do rozważań, jakie przepełniały Świętego z Asyżu. „Mam sobie za godność królewską i znamienite szlachectwo naśladować tego Pana, który będąc bogaty, dla nas stał się ubogi” (2Cel 73).

Podobieństwo do Boga – świętość człowieka

Człowiek stworzony na obraz Boga cieszy się niezbywalną godnością dziecka Bożego. Tym, co oddziela człowieka od Boga, co próbuje niejako zniekształcić obraz Boży w człowieku, jest grzech. A za grzech należy odpokutować. Zatem życie pokuty to pragnienie św. Franciszka, aby przywracać w sobie obraz Boga.

Wiele wydarzeń z życia Pana Jezusa przypominało mu o tym, że jest dzieckiem Boga. Tu należy wspomnieć o dramatycznym rozstaniu z ojcem w obecności biskupa Asyżu i mieszkańców tego malowniczego miasta. „Jednego chcę mieć Ojca tego w Niebie i Jemu chcę służyć”. Wniebowstąpienie Pana Jezusa było drogowskazem dla naszego Świętego. Sens życia dostrzegał w osiągnięciu wieczności z Bogiem. Dlatego chciał być wolny od tego, co może go próbować zatrzymać, odwrócić jego uwagę

od podążaniu za Mistrzem. Podążanie za Panem i Mistrzem realizował zarówno po drogach ziemskich, czy wręcz po śladach Jezusa podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej, ale również traktował życie swoje jako pielgrzymkę do domu Ojca. Był ostrożny w przyjmowaniu pochlebstw i podpowiedzi od ludzi, którzy podążali za mądrością ludzką, a „za prawdziwego filozofa uważał tego, kto ponad wszystko ceni pragnienie życia wiecznego” (2Cel 102). A jeżeli konsultował swoje wątpliwości, to jedynie po to, aby nie pobłądzić na drodze ku wieczności. „Taka była jego filozofia, takie największe pragnienie płonęło w nim zawsze, póki życia, żeby dowiadywać się od prostaczków, od mądrych, od doskonałych i niedoskonałych o sposób, w jaki mógłby kroczyć drogą prawdy i osiągnąć wysoki zamierzony cel” (1Cel 91). Dlatego nie dbał o miękkie szaty i przestrzegał, i upominał swoich naśladowców, aby czynili podobnie. Nie przywiązywał uwagi do wystawnych poczęstunków, a nawet ich unikał, jak to miało miejsce w pustelni w Greccio. Mimo zaproszenia nie zechciał zasiąść z braćmi do suto zastawionego stołu. Natomiast to, co najbardziej się liczy u św. Franciszka, to „posiadać Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem” (2Reg 10,9: ZwD 69). Widząc coraz wyraźniej, że droga do doskonałości nie jest łatwa, ale jest to droga bardzo potrzebna dla każdego człowieka, dzielił się tym, co odkrywał z innymi, zawsze z poszanowaniem i wolnością wyboru. „Święty Franciszek, co dzień pełen pociechy i łaski Ducha Świętego, z wszelką czujnością i troskliwością kształcił nowych synów w nowych zasadach i sposobach życia, ucząc ich chodzić prostym krokiem po drodze świętego ubóstwa i świętej prostoty” (1Cel 26). A widząc, iż liczba chętnych do naśladowania Pana Jezusa w ubóstwie i pokorze wzrasta, pragnął dać wskazówki. Skoro idąc drogą rad ewangelicznych, mimo różnych trudności odczuwał radość z odkrywania i realizowania powołania tymi słowami zawracał się do braci. Bóg chce uczynić swoje sługi „dziedzicami i królami królestwa niebieskiego” (2Reg 6,5).

Maryja wzorem i pomocą

Wielką czcią otaczał również Matkę Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Ubóstwo, które tak ukochał, w Panu naszym dostrzegał również i ukochał w Najświętszej Maryi Pannie, nazywając „ubogą Panią” (2Cel 83). Zachwycał się czystością i pięknem Tej, Którą Bóg wybrał na Matkę Swojego Syna. Dostrzegał zarówno trudności, jakich doświadczała Maryja podczas realizowania woli Bożej. Ale dostrzegał również nagrodę „świętej Królowej” i za najważniejsze spośród pragnień na pewnym

etapie swojego życia Franciszek uważał, że należy: „naśladować życie i ubóstwo najwyższego Pana naszego Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki i wytrwać w nim aż do końca” (OWKI 1). W życiu Franciszka spotykamy również postawę miłości rycerskiej do „ubogiej Pani”. Zwraca się do Maryi, aby za nim jak i za braćmi wstawiała się u Boga, będąc teraz tam blisko, i nazywa Maryję „Orędowniczką” (1Bon 9,3).

U Matki Bożej Anielskiej czuł się bardzo dobrze i tam chciał mieszkać (1Cel 18). Wprawdzie podróżował, aby głosić Ewangelię i pomagać w odkryciu drogi do Boga zagubionym, to jednak powracał i prowadził do Porcjunkuli swoich braci. Dostrzegając troskę Marii o Syna, a przez to o cały Kościół, zawierzył szybko rozrastający się nowy Zakon Jej opiece. Miejsce i szczególna obecność Matki Bożej Anielskiej wpłynęły na otrzymanie przez Franciszka „ducha łaski i doskonałości” (2Bon 7,3).

A kiedy zbliżał się kres ziemskiej wędrówki naszego Świętego, z pomocą braci opuścił ukochany Asyż. Na pożegnanie jeszcze się odwrócił i pobłogosławił, a następnie udał się do małego sanktuarium Matki Bożej Anielskiej, aby pod szczególną opieką Matki Pana wytrwać na tej drodze do końca. Odszedł do Pana 3 października 1226 roku, a 16 lipca 1228 roku, czyli niecałe dwa lata po śmierci, Kościół Święty w sposób uroczysty potwierdził, że święty Franciszek osiągnął cel, do którego zmierzał, i cieszy się chwałą Nieba.

**I zdarzył się grzech. Tragedia grzechu.
Człowiek stał się istotą niezrozumiałą
dla siebie w oderwaniu od Boga.
Boże przebaczenie.**

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i ukonstytuował go w swojej przyjaźni. Jednak pierwsi ludzie zamiast polegać na Bogu postanowili sami stanowić o dobru i złu, czyli o całym świecie zasad i wartości. Ludzie ci chcieli mieć Boską władzę, a Bóg ich przed tym ostrzegał. Tę skłonność do złego ludzie dziedziczą od samego początku. Grzech pierwszych ludzi okazuje się grzechem całej ludzkości i konkretyzuje się w każdym z nas jako grzech pierworodny. Pierwsi ludzie - Adam i Ewa - symbolicznie reprezentują wszystkich.

Skutki grzechu pierworodnego

Następstwem grzechu pierwszych ludzi było ukrywanie się Adama przed Bogiem, bo spostrzegł, że jest nagi, to znaczy, skompromitowany oraz zdemaskowany, a zamiast przyznać się do winy zrzuca ją na Ewę i ma pretensje do Boga, że właśnie tę kobietę postawił obok niego. Ta z kolei wskazuje na winę męża.

Skutkiem ich grzechu jest kara usunięcia z ogrodu rajskiego i utrata dostępu do drzewa życia, czyli śmiertelność. Człowiek kuszony przez diabła pozwolił, by zamarło w jego sercu zaufanie do Stwórcy i nadużywając swojej wolności, okazał Bogu nieposłuszeństwo.

Przez nieposłuszeństwo człowiek utracił łaskę i przyjaźń z Bogiem. Została zachwiana pierwotna równowaga we wnętrzu człowieka. Spod władz duchowych wyzwoliły się popędy i namiętności, nastąpiło wewnętrzne rozdarcie w człowieku.

Po tym pierwszym grzechu zalewają świat kolejne rozpoczęte bratobójstwem Kaina na Abelu.

Sceny zawarte na kartach Starego Testamentu obfitują w grzechy ówczesnych pokoleń.

Zapowiadane przez proroków czasy mesjańskie

Jednak Bóg w swoim miłosierdziu nie opuścił człowieka, wybiera mądrych ludzi, którzy przekonują świat o zgubnych skutkach grzechu, prorocy zapowiadają nadejście Mesjasza.

Król Dawid w psalmie 51 tak wyraża swoją skruchę:

„Zmiłuj się nade mną Boże w łaskowości swojej, uznaję swoją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną”.

W nauczaniu proroków wybrzmiewa wzywanie do nawrócenia i pokuty narodu wybranego.

Przyjście Zbawiciela świata

Naród żyjący w ciemnościach ujrzał światłość wielką, nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło.

Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele. Albowiem Dziecię się nam narodziło (Iz 9,1-6).

Radują się pasterze, trzej królowie oddają pokłon narodzonemu Dzieciątku Jezus. Po dzień dzisiejszy rozbrzmiewa pieśń *Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*

I w tę radosną atmosferę znów wkracza szatan, by zasiał w umyśle Heroda zagrożenie dla jego władzy. Wydaje rozkaz zabójstwa niewinnych dzieci.

Wówczas Bóg wysyła swojego Anioła, św. Józef z jego polecenia zabiera Dziecię Jezus wraz z Jego Matką i uchodzą do Egiptu, gdzie przebywają do śmierci Heroda nastającego na życie Jezusa.

Jednak niewypowiedziana łaska Zbawiciela Jezusa Chrystusa dała nam większe dobra, niż te, których pozbawiała zawiść demona.

Bóg dopuszcza zło, aby wyprowadzić z niego większe dobro, stąd słowa św. Pawła: „tam gdzie wzmógł się grzech, jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5,20), a hymn wielkanocny głosi „O szczęśliwa wino, skoro ją zgładził tak Wielki Odkupiciel”.

Refleksja

Zastanówmy się, czy od czasów Adama i Ewy coś się zmieniło w naszym ludzkim postępowaniu, ile można by uniknąć tragedii, gdyby

po popełnieniu grzechu nie chować się przed Bogiem, zrzucać winę na bliźniego, a mieć odwagę spojrzeć na swoje zachowanie i prosić Boga o odpuszczenie grzechów w sakramencie pokuty, a bliźniemu przebaczyć nawet 77 razy.

Szukanie winnych, obrażenie się na Boga rodzi popełnianie tych samych lub innych grzechów. Aby osiągnąć pokój serca i doświadczyć Bożego miłosierdzia, konieczne jest uznanie osobistego grzechu i szczerzy żal za popełnione zło. W tej niekiedy trudnej po ludzku sytuacji powierzenie się miłosierdziu Bożemu sprawia dotknięcie łaski i całkowitą przemianę życia.

Tę myśl widać jasno w nauczaniu Pana Jezusa, który wie, co się kryje w człowieku, który żałuje za swe grzechy, odpuszcza grzechy kobiecie cudzołożnej, uzdrawia całego człowieka sparaliżowanego, najpierw odpuszczając mu grzechy (por. Mk 2,1-12).

Św. Piotr po upadku i żalu za grzechy doznaje nie tylko łaski odpuszczenia winy zdrady Jezusa, ale zostaje ustanowiony Jego następcą na ziemi. Po pytaniu *Szymonie Synu Judy, czy miłujesz mnie - paś baranki moje. Tobie dam klucze Królestwa Bożego cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związane w niebie, cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w Niebie.*

Jakże wielu Świętych odkupionych krwią Jezusa Chrystusa upadało w grzechy, a kiedy Pan Bóg okazał im łaskę, wkraczali na drogę pokuty i czynili wielkie dzieła Boże, niekiedy oddawali życie za wiarę, za Kościół za bliźnich.

Św. Franciszek wobec grzechu i pokuty

Św. Franciszek swoje życie dzieli na dwa okresy „życie w grzechach” i „życie pokuty”. Uznawał, że początkiem nawrócenia i życia w pokucie jest uświadomienie sobie swojej grzeszności „i bądźmy mocno przekonani, że naszą własnością są tylko nasze wady i grzechy” (1Reg 17,8).

„Szcześliwi, którzy czynią pokutę, bo spocznie na nich Duch Pański i uczyni u nich mieszkanie i są synami Ojca, którego dzieła czynią i są oblubieńcami Chrystusa”, braćmi i matkami, bo pełnią Wolę Ojca.

Głównym celem pokuty jest powrót do Boga i wytrwanie w niej do końca: „błogosławieni, którzy umierają w pokucie” (1Reg 21,7).

Św. Franciszek wiele razy na modlitwie wyznawał swoje grzechy i prosił Najwyższego Boga o miłosierdzie.

W gorzkości swej duszy powracał myślą do lat przeżytych, często powtarzając słowa „Boże, bądź miłostiw mnie grzesznemu (por.1Cel 2).

Świadectwo naocznego świadka br. Tomasza z Celano wskazuje drogę, jaką człowiek winien dochodzić do uznania swego grzechu.

św. Franciszek radzi wszystkim swoim naśladowcom, *by nade wszystko pragnęli posiąść Ducha Pańskiego i pozwolili Mu w sobie działać.*

Odpowiedź na Boże powołanie do życia w pokucie

Przykład św. Franciszka niech będzie także dla nas, świeckich Jego naśladowców, stałą zachętą do osobistego wysiłku, by ratować się przed grzechem, który poniża i niszczy człowieka.

Takie życie potwierdzi naszą tożsamość z pierwotną nazwą „Braci i sióstr od pokuty”.

Na początku obecnej Reguły FZŚ jest podana pierwsza redakcja *Listu* św. Franciszka do wszystkich wiernych, w których dzieli ludzi na tych, co czynią pokutę, i na tych, co jej nie czynią. Jest też mowa o konsekwencjach jednej lub drugiej postawy.

Składając profesję we wspólnocie FZŚ, potwierdziliśmy, że chcemy należeć do tych, co rozpoznają i uznają grzech i chcą czynić pokutę i osiągnąć błogosławione skutki tej postawy.

Prośmy, by Światło Ducha Świętego i wstawiennictwo św. Franciszka pomagało nam kochać Boga i bliźnich, czynić owoce godne pokuty i osiągnąć radość z przyjęcia postawy wskazanej w ewangelicznej Regule życia.

Tematy do rozważenia podczas spotkania formacyjnego:

- dziedzictwo grzechu pierwotnego
- wzywanie do pokuty
- łaska ocalenia, przyjście Zbawiciela
- zaufanie Bożemu Miłosierdziu
- wytrwałość w pokucie

Lektura

- Katechizm Kościoła Katolickiego
- Leksykon duchowości Franciszkańskiej
- Materiały do formacji ciągłej 1996

Bóg niezmienny w zamiarach wobec człowieka w miłości i przebaczeniu

BÓG JEST MIŁOŚCIĄ

Bóg jest nade wszystko Miłością. Żyje miłością w wiecznej wspólnocie Trzech Osób Boskich. Z miłości dokonuje z własnej i nieprzymuszonej woli stworzenia w czasie, z miłości wciela się i dokonuje odkupienia. **Miłość Boga jest stała, niezmienna, bezwarunkowa.**

Franciszek kontempluje Boga i odkrywa, że „On sam jest dobry” (2LW 62; 1Reg 17,19; Łk 18,19) i „mówi i czyni wszelkie dobro” (Np 8,4). Biedaczyna oznajmia ponadto: „Ty jesteś dobro, wszelkie dobro, najwyższe dobro, Pan Bóg żywy i prawdziwy, Ty jesteś miłością, kochaniem” (KLBf 6), „**Ty jesteś miłością naszą**” (KLBf 12).

„Wszzechmogący, najświętszy, najwyższy i największy Boże, wszelkie dobro, największe dobro, całe dobro, który sam jesteś dobry [...]” (MP 10). „O Najwyższy Ojcie nasz: Stwórcu, Odkupicielu, Pocieszycielu i Zbawicielu nasz. Który jesteś w niebie: w aniołach i w świętych. Oświecasz ich, aby Cię poznali, bo Ty, Panie, jesteś światłością. Rozpalasz ich, aby Cię kochali, bo Ty, Panie jesteś miłością. Zamieszkujesz w nich i napełniasz ich, aby ich uszczęśliwić, bo Ty, Panie jesteś dobrem najwyższym, wiecznym, od którego pochodzi wszelkie dobro, bez którego nie ma żadnego dobra” (On 1-4). **Franciszek kończy swoje wyznanie: „Nie mamy więc innych tęsknot, innych pragnień, innych przyjemności i radości oprócz Stwórcy i Odkupiciela naszego, jedynego prawdziwego Boga, który jest pełnią dobra, wszelkim dobrem, całym dobrem, prawdziwym i najwyższym dobrem, który sam jest dobry [...] (1Reg 23,27-28).**

Miłość stanowi sama istotę Boga i jest najwyższą przyczyną wszelkiego Jego działania. Bóg, będąc nieskończonym dobrem, **miłuje siebie doskonałym aktem miłości**, czyli aktem odpowiednim do doskonałości ukochanego przedmiotu, jest więc najwyższą Miłością: jest po prostu Miłością. **Jako taki pragnie być kochany w najwyższym stopniu także „z zewnątrz”, pragnie miłości równej miłości samego Boga.** On, który jest doskonały, postępuje tak nie dlatego, aby coś otrzymać, ale dlatego, aby się dać bez reszty. **W tym zamiarze Bóg przewiduje zjednoczenie natury ludzkiej ze Słowem: dzieło miłości doskonałej.** Tą miłością Boga

jest Jezus Chrystus, może kochać nieskończenie, gdyż jego czyny to czyny Boga.

Taka pełnia miłości okazywanej Bogu przez Słowo Wcielone jest przedstawiona jako wzór, choć nieosiągalny, dla miłości, którą człowiek winien przeżywać i wyrażać **w swoim odniesieniu do Boga**. Człowiek, który jest kochany, odwzajemnia Bożą miłość, sam zaczyna kochać. W pełnym znaczeniu słowa naprawdę kocha tylko Bóg, który przewyższa wszystkich w miłości. Człowiek jest oblubieńcem przyobleczonej miłością w uprzywilejowanym stopniu w stosunku do stworzenia. Osoba spotyka się z ukochaną osobą, a kochany odnajduje się w kochającej Osobie.

Miłość Boża, oprócz wcielenia, ukazuje się na zewnątrz **w stworzeniu i uświęceniu**.

Miłość Boga, która jest „najwyższym Jego darem” **zachęca swoich naśladowców, aby kroczyli drogą doskonałości „w miłości, którą jest Bóg”**.

BÓG JEST PRZEBACZENIEM

Doświadczenie miłości Bożej prowadziło św. Franciszka do odkrycia dystansu, jaki dzieli stworzenia od Stwórcy. Świadomość zła grzechu napełniała Franciszka pragnieniem wdzięczności za otrzymane miłosierdzie i kierowała do zabiegania o pokój z Bogiem. **W rozumieniu Biedaczyny przebaczenie było darem otrzymanym od Zbawiciela i dotyczyło wszystkich ludzi. Odpowiedzią człowieka na otrzymany dar winno być przebaczenie udzielane bratu oraz troska o zachowanie pokoju z wszystkimi stworzeniami**. Franciszek nie wyjaśniał pojęcia przebaczenia, ale wskazał na jego źródło, którym jest Bóg, przez co wszelkie okazywanie wybaczącej miłości ma swoją przyczynę w miłości Stwórcy.

Przebaczenie jest wyrazem miłosiernej miłości, dzięki której **człowiek pod wpływem łaski Bożej daruje krzywdy i urazy**. Jest to przeżycie wewnętrzne polegające na pozbyciu się żalu i goryczy. Uwalnia od sądzenia i potępiania. Łagodzi strach i nie tylko uspokaja sumienie, ale także wprowadza pokój. Przebaczenie jest kierowane **ku sobie samemu lub bliżniemu**. Może dotyczyć przewin prawdziwych lub urojonych. Przebaczyć można tylko **dobrowolnie i można to uczynić, nawet jeśli winowajca o tym nie wie lub nawet nie chce o tym słyszeć**.

Warunkiem przebaczenia jest duch męstwa i zaakceptowanie rzeczywistości oraz gotowość znoszenia drugiego takim, jaki jest. Oczekiwanie na zapanowanie sprawiedliwości nie zostaje wyeliminowane, ale człowiek liczy na sprawiedliwość Sądu Bożego. Przebaczenie **jest procesem**, w którym goją się rany serca i dostrzega się nowy sposób ukształtowania relacji z bliźnimi. Łączy się z wewnętrznym przełamaniem i umiejętnością nowego spojrzenia na rzeczywistość własnej krzywdy i intencje krzywdziciela. **Przebaczenie nie musi się łączyć z zapomnieniem**, tak iż człowiek, przebacząc zło, zapamiętuje jednak lekcję otrzymaną przez przykre doświadczenie.

Dawcą przebaczenia jest Bóg, który jest dobry i litościwy, „w którym jest wszelkie przebaczenie, wszelka łaska, wszelka chwała dla wszystkich pokutników i sprawiedliwych [...] (1Reg 23,9). Odpuszczając grzechy, Bóg okazuje swoją wszechmoc i wskazuje na godność człowieka, który może być odnowiony uzdrawiającą łaską Zbawiciela. Przebaczenie jest wyrazem miłosierdzia, którym Bóg ogarnia człowieka, wzywając go do powstania z grzechów. Odpuszczenie win dokonuje się przez niewysłowione miłosierdzie Ojca, przez moc męki Jezusa, przez zasługi i wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy i Wszystkich Świętych (On 7).

Za otrzymaną łaskę przebaczenia należy **dziękować Bogu** (Mem 41). Wystawianie gotowości do przebaczenia nie pomniejszało jednak Franciszkowego przekonania o konieczności unikania grzechu jako czynu wyjątkowo niegodziwego. Powołując się na Stary i Nowy Testament, Franciszek wzywał do wystrzegania się grzechu (LZ 17-19). Otrzymane przebaczenie za cenę przelanej krwi Chrystusa winno bowiem skłaniać do jeszcze większej wrażliwości na dobro i unikanie zła. Warunkiem uzyskania przebaczenia jest pokora i zrozumienie swej winy (1Bon 6,7). Prośba o darowanie win jest bowiem drogą do nawrócenia (1Bon 11,13), zaś niewdzięczność za doznaną łaskę przebaczenia i powrót do dawnych grzechów narażają człowieka na karę (1Bon 11,5). Przebaczenie bliźniemu jest warunkiem zbawienia duszy (Mem 89).

W relacjach międzyludzkich przebaczenie jest **postawą braterską**, pełną wyrozumiałości i gotowości do udzielenia pomocy w procesie nawrócenia. Franciszek wzywa swych braci, by nie gardzili nikim i nie osądzali innych. Jeśli wiedzą o grzechu jakiegoś brata, nie powinni go zawstydząć i zniestawiać, ale okazać wielkie miłosierdzie i zachować jego grzech w całkowitej tajemnicy (LM 15). Zanim się udzieli przebaczenia, trzeba najpierw uważać na to, by nie zaszkodzić bratu błędącemu,

nagłaśniając jego przewinienie. Gotowość do przebaczenia bratu jest znakiem prawdziwej miłości Boga i św. Franciszka (LM 9).

Miara przebaczenia nie jest określona jakimiś ludzkimi ograniczeniami, a zatem **ile razy ktoś prosi o przebaczenie, winien je otrzymać**. Przebaczący winien mieć motyw do odpuszczenia bliźniemu w naśladowaniu miłości Boga i pragnieniu pozyskania brata dla Pana (LM 11). Miarą okazywanej wyrozumiałości wobec brata winno być traktowanie, jakiego ktoś oczekiwałby dla siebie w tej samej sytuacji (Np 18,1; LM 12). Gotowość do udzielenia przebaczenia weryfikuje się w postępowaniu wobec nieprzyjaciół, którym – zgodnie ze wskazaniami Ewangelii – należy okazywać życzliwość i miłować ich za to, że stali się narzędziami Boga w wychowaniu do wierności krzyżowi (Np 9,1) i przyczyniali się do osiągnięcia życia wiecznego (1Reg 22,4).

Przebaczenie jest doniosłym wyrazem miłości, którego czasem musimy udzielać innym, a o które o wiele częściej musimy prosić dla nas samych. Jest to wyraz działania łaski, dlatego Franciszek woła: „Pochwalony bądź, Panie mój, przez tych, którzy przebacząją dla Twojej miłości” (PSl 10). Nie tylko zachęca do przebaczenia „dla miłości Bożej” (Mem 89), lecz parafrazując słowa „Ojcze nasz”, modli się z pokorą: „Ty, Panie, naucz nas w pełni odpuszczać, abyśmy dla Ciebie prawdziwie kochali nieprzyjaciół i modlili się za nich pobożnie do Ciebie, nikomu złem za zło nie oddając, i byśmy starali się w Tobie wszystkim służyć pomocą” (On 8).

To szczyt miłości względem braci będący rzeczywistym odzwierciedleniem doskonałej miłości, która znajduje w Bogu swe źródło i swój cel: kochać innych z miłości do Boga i jak Bóg ich kocha: kochać w imię tego Boga, który jest zwany „miłością” (ZbA 53).

Nauczanie Franciszka pozostaje w zgodności z biblijnym przesłaniem. Św. Jan, apostoł miłości, stwierdza, że jeśli miłujemy jedni drugich, miłość Boża jest w nas doskonała. Miłując się wzajemnie, pokazujemy, iż wierzymy w miłość, jaką Bóg ma względem nas, i rozniecamy w naszym życiu ogień miłości, który otwiera nam drogę do tajemnicy Boga – Miłości (J 4,7-21).

Człowiek musi umieć przebaczać, tak jak to czyni Bóg, który przebacza zawsze i rozciąga miłosierdzie na każde stworzenie. Franciszek, który był w wielkiej zażyłości ze słowem Bożym, wyśpiewuje natchniony: „Pochwalony bądź, Panie mój, przez tych, którzy przebacząją dla twojej miłości” (PSl 10; ZbA 84; ZwD 101).

Miłość do Chrystusa winna napędląć heroicznym zapałem życie franciszkanów, którzy „z miłości do Niego powinni się wydawać nieprzyjaciołom [...]” (1Reg 16,14) - przebacząc.

Opracowano w oparciu o „Leksykon duchowości franciszkańskiej”, wyd. 2, Kraków 2016

Franciszkowa odpowiedź na miłość Ojca

Osoby wybierające życie franciszkańskie mają dwa zasadnicze cele: dążenie do doskonałości chrześcijańskiej oraz apostołat w ramach zadań Kościoła Katolickiego. Święty Jan Paweł II potwierdził to, głosząc, że Kościół oczekuje od franciszkanów świeckich służby w świecie współczesnym na rzecz Królestwa Bożego, zachęcając, by byli wzorem jedności i odważnego świadectwa miłości i wiary w Jezusa Chrystusa.

Doskonałość chrześcijańską należy rozumieć jako zachowywanie przykazań Bożych i kościelnych oraz przestrzeganie rad ewangelicznych. Z dążeniem do doskonałości związane jest apostołstwo rozumiane jako pomoc świadczona na rzecz Kościoła. Formy pomocy mogą być różne w zależności od posiadanych zdolności, jakie człowiek otrzymał od Boga. Dla każdego dostępna jest forma apostołstwa modlitwy, ofiarowanie swoich cierpień w intencjach Kościoła, dawanie dobrego przykładu życia chrześcijańskiego, katechezę, troskę o ubogich, sumienne wykonywanie obowiązków swojego powołania, jak i osobista relacja z Bogiem na modlitwie, nade wszystko przez uczestnictwo w liturgii eucharystycznej. Nieodłącznym elementem charakterystycznym duchowości franciszkańskiej jest życie sakramentalne, w którym przeżywa się i kontempluje żywą obecność Chrystusa w Eucharystii.

Przykładem niezwyklej wierności Bogu jest Święty Franciszek z Asyżu, który zachęcał wszystkich ludzi do wyboru chrześcijańskiej drogi życia; drogi przepełnionej miłością do Boga. Bóg powołuje franciszkanów świeckich, by dążyli drogą ewangelicznej doskonałości przez naśladowanie sposobu życia Świętego Franciszka. Składając przyrzeczenia życia ewangelicznego, odpowiadają oni na dar powołania, jaki otrzymali od Boga, dar Jego wielkiej miłości.

Miłość Świętego Franciszka do Boga była wyjątkowa, przepełniała całe jego serce i postępowanie. Święty w swoich modlitwach prosił Boga o dar miłości dla wszystkich ludzi, wołał, by ludzie miłowali Boga z całego serca, bo *Miłość nie jest miłowana*. A ten kto miłuje Boga, miłuje także człowieka i odwrotnie. Celem życia chrześcijańskiego jest spotkanie Boga, przylgnięcie do Niego i całkowite oddanie się Jemu. W swoich rozważaniach stawał przed prawdą, że Bóg jest Miłością. Widząc krzyż, cierpienie i samotność Chrystusa, zrozumiał, że na miłość Chrystusa musi

odpowiedzieć miłością. Życie dla niego miało wartość tylko wtedy, jeżeli mógł je ofiarować Chrystusowi.

W rozważaniach Świętego Franciszka nad miłością do Boga zauważa się jego wielki kult do Najświętszej Eucharystii, co było też wyrazem jego głębokiej relacji z Jezusem Chrystusem. Sakrament Eucharystii należy do najbardziej czcigodnych i najświętszych sakramentów, które ustanowił dla nas Zbawiciel. Dzięki niej Kościół żyje i wzrasta, ponieważ obecny jest w niej Chrystus, który tak się uniżył, że stał się pokarmem dla wiernych, by mogli duchowo wzrastać. A zatem sakrament ten buduje Kościół i określa jego misyjne zadania. Święty uważał, że jeśli istnieje możliwość uczestnictwa we Mszy Świętej, to nieskorzystanie z tej okazji jest lekceważeniem Chrystusa. On sam przystępował do Komunii Świętej z taką pobożnością, że swoim przykładem pociągał innych do Zbawiciela. O swojej szczególnej czci do Eucharystii napisał w Testamencie: *I Pan dał mi w kościołach taką wiarę, że tak po prostu modliłem się i mówiłem: Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste, tu i we wszystkich kościołach Twoich, które są na całym świecie i błogosławimy Tobie, że przez święty krzyż Twój odkupiłeś świat.*

Wszyscy wierni są powołani do świętości i jedności z Kościołem Katolickim. W Kościele istnieje wiele rodzin duchowych posiadających różne charyzmaty. Wśród owych rodzin, powołanych przez Ducha Świętego do życia jest rodzina franciszkańska, która jednoczy wszystkich członków Ludu Bożego, a więc ludzi świeckich, osoby zakonne i kapłanów, którzy czują się powołani, aby pójść za Chrystusem śladami Świętego Franciszka z Asyżu. Zobowiązują się oni przez przyrzeczenie lub śluby do życia zgodnie z Ewangelią na wzór, jaki pozostawił Święty z Asyżu, zachowując własne prawo stowarzyszenia, jednocześnie dążąc do doskonałości chrześcijańskiej i prowadząc życie apostołskie. Pozostając w żywej łączności wzajemnej, stosownie do swojego stanu, pragną urzeczywistniać charyzmat Ojca Serafickiego w życiu i posłannictwie Kościoła.

Osoby wybierające życie we Franciszkańskim Zakonie Świeckich dążą do doskonałości chrześcijańskiej oraz uczestniczą w apostołstwie w ramach zadań Kościoła, gdzie miłość do Boga jest istotnym elementem duchowości. Dlatego zadaniem osoby należącej do Franciszkańskiego Zakonu Świeckiego jest głoszenie Ewangelii, zgodnie z przykładem i charyzmatem Świętego z Asyżu. Bracia i siostry, natchnieni przez Ducha Świętego, dążą do miłości doskonałej w swoim świeckim stanie, przez

złożenie profesji zobowiązują się do życia według Ewangelii na sposób Świętego Franciszka według Reguły zatwierdzonej przez Kościół.

Aktem, który włącza katolika do wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, jest przyrzeczenie życia ewangelicznego, które zobowiązuje do bycia świadkiem i narzędziem jego misji wśród ludzi, świadcząc swoim życiem o przynależności do Chrystusa. Celem tego szczególnego życia jest uświęcenie siebie, a także służenie innym ludziom pomocą w realizacji doskonałości chrześcijańskiej w ramach misji Kościoła. Jest to wyrazem miłości do Boga i człowieka. W apostołstwie rozumianym jako działanie, przez które cały Kościół na różne sposoby wypełnia swoją misję, uczestniczą także członkowie trzeciego zakonu. W ten sposób powołanie wiernych, wypływające już z faktu chrztu świętego, otrzymuje nowy tytuł wynikający z ich przynależności do trzeciego zakonu.

Wyrazem miłości do Boga jest także asystencja duchowa. Stanowi ona szczególne zadanie, a sam asystent jest znakiem charyzmatu przekazywanego w zakonach franciszkańskich, który jest udzielany także katolikom świeckim powołanym do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Asystenci, oprócz pełnienia obowiązków przedstawicielstwa władzy Kościoła, mają zadania wobec wspólnot, którymi się opiekują. Zadania te obejmują troskę o należyte relacje między franciszkanami świeckimi a Kościołem, pielęgnowanie życia duchowego i misyjnego, służenie im radą oraz popieranie dobrych inicjatyw, a także szukanie wraz z nimi nowych, skutecznych metod duszpasterskich. Asystenci duchowi, pełniąc ważną rolę w opiece pasterskiej, stanowią znak jedności i współpracy pomiędzy wszystkimi rodzinami franciszkańskimi.

Podstawowym zadaniem asystenta jest troska o ożywienie chrześcijańskiego życia tercjarzy przez posługę duszpasterską i sakramentalną dla wspólnoty i ukazanie wielkiej miłości Świętego Franciszka do Boga. Istotnym zadaniem asystenta duchowego jest prowadzenie formacji ciągłej przez homilie, kazania, przygotowanie i wygłaszanie konferencji duchowych na spotkaniach wspólnoty, rady czy kapitułach Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Jest także zobowiązany do sprawowania posługi sakramentalnej oraz troski o chorych tercjarzy poprzez odwiedzanie ich z posługą sakramentalną i braterską. Powinien przewodniczyć ceremoniom przyjęcia kandydata do postulatu i nowicjatu oraz w czasie składania przez franciszkanina świeckiego profesji czasowej i wieczystej. Franciszkanie świeccy dążą do doskonałości chrześcijańskiej i podejmują

działa apostolskie w duchu rodziny franciszkańskiej przepiętionej w swojej działalności miłością do Boga.

Sposób życia wskazany przez Świętego Franciszka z Asyżu wypływa z miłości do Boga. Dlatego przynależność do wspólnoty franciszkańskiej zobowiązuje do naśladowania wzorów chrześcijańskich i franciszkańskich. Polega na nieustannym ożywianiu osobistej więzi z Bogiem poprzez pielęgnowanie duchowości właściwej charyzmatowi Świętego Franciszka. W centrum duchowości franciszkańskiej znajduje się Jezus Chrystus, dlatego franciszkanie są zachęcani do częstego uczestnictwa we Mszy Świętej, studiowania i medytowania Słowa Bożego oraz do tego, by każdego dnia znajdowali czas na skupienie i osobistą modlitwę. Modlitwa nadaje sens życiu, umacnia i pobudza do ofiarnej służby Bogu i ludziom a także do sumiennego wypełniania obowiązków chrześcijańskich. Obowiązkiem jest ciągłe nawracania się przez częstą spowiedź świętą i uczestnictwo w Eucharystii. Celem franciszkańskiego życia jest nieustanne dążenie do świętości. Owe dążenie jest możliwe tylko dzięki łasce Bożej, a swój początek ma w sakramencie chrztu świętego. Bóg nie przestaje wybierać i powoływać nowych członków do franciszkańskich rodzin, uświęcając ich i wiążąc z sobą szczególnym przymierzem dzięki profesji składanej według Reguły Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Zarówno powołanie ze strony Boga, jak i odpowiedź człowieka zawsze są wyrazem Jego miłości.

Bibliografia

Źródła

- Święty Franciszek z Asyżu, *List skierowany do całego Zakonu*, w: Święci Franciszek i Klara z Asyżu. Pisma. Wydanie łacińsko-polskie, red. W.M. Michalczyk, Kraków – Warszawa 2002.
- Święty Franciszek z Asyżu, *Testament*, w: Święci Franciszek i Klara z Asyżu. Pisma. Wydanie łacińsko-polskie, red. W.M. Michalczyk, Kraków – Warszawa 2002.

Literatura

- Jan Paweł II, *Reguła i życie braci i siostr Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka. Dekret zatwierdzający Regułę, 8.12.1982*, w: *Refleksja nad regułami franciszkańskimi. Formacyjne i pastoralne aspekty Reguły franciszkańskich w 800 lat po zatwierdzeniu pierwszej Reguły św.*

Franciszka. Materiały z sesji naukowej, Warszawa 21.11.2009, red. Z. Styś, M. Sykuła, G. Filipiuk, J. Wojas, Warszawa – Kraków 2010.

- Kasprzyk H., *Posłannictwo franciszkanów świeckich we współczesnym świecie*, w: *Duchowość franciszkanów świeckich*, red. A. Baran, Lublin 2002.
- Mielczarek P., *Formacja podstawowa we Franciszkańskim Zakonie Świeckich*, Warszawa 2004.
- Montorsi G., *Franciszek z Asyżu nauczycielem życia. Według przekazu źródeł franciszkańskich*, Kraków 2003.
- Nogaj E., *Ewangelizowany, aby ewangelizować*, „Głos św. Franciszka” 52 (2012), nr 3.
- Pańczak A., *Wiadomości ogólne*, w: *Franciszkański Zakon Świeckich. Podręcznik dla franciszkanów świeckich, ich przełożonych i asystentów*, red. J. Wojas [i in.], Kraków - Warszawa - Woźniki 2012.
- *Podręcznik Asystencji FZŚ i MF*, red. A. Pańczak, Warszawa – Woźniki 2008.
- Rinaldo F., *Eucharystia*, w: *Leksykon duchowości franciszkańskiej. Wydanie polskie. Przekłady i opracowania zbiorowe*, red. W.M. Michalczyk, Kraków – Warszawa 2006.
- Słotwiński T., *Święty Franciszek – „drugi Chrystus”*, „Głos św. Franciszka” 53 (2012), nr 1, s. 6-13.
- Smoleń A., *Zadania franciszkanów świeckich dziś*, „Głos św. Franciszka” 52 (2010), nr 6.
- Synowczyk K., *Liturgia Kościoła w ujęciu św. Franciszka z Asyżu*, „Studia Franciszkańskie” 24 (2014).

Franciszkowa odpowiedź na miłość Jezusa

Fundamentalnym założeniem do dzisiejszego rozważania jest fakt, iż jesteśmy umiłowani przez Boga, jesteśmy kochani miłością szczególną i bezwarunkową przez Jezusa. Człowiek całe życie szuka – bogactwa, miłości, wielkości, podświadomie dąży do nieskończoności. Podąża w poszukiwaniu tego, co nieosiągalne ludzkimi wysiłkami. I nie znajdzie ukojenia poza Bogiem. Jak pisał św. Augustyn: „Stworzyłeś nas dla siebie Panie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”. Zmierzamy ku Bogu i tylko On jest w stanie w pełni zaspokoić nasze pragnienia i naszą miłość. Skoro cała natura skierowana jest ku Bogu, to dlaczego nie szukać Boga!?

Boga musimy ustawicznie szukać i Jego wprowadzać w nasze życie, jak nas tego nauczył Chrystus i jak nam swym przykładem pokazał św. Franciszek z Asyżu. Czyż nie szukał on najpierw radości i szczęścia w beztrosce codziennego życia, hulankach i zabawach do późnej nocy? Nic z tego nie potrafiło go nasycić i uszczęśliwić. Żył beztrosko aż do spotkania z Panem. Wtedy zrozumiał, że tylko Bóg może go nasycić w pełni. Stąd należało porzucić wszystko dla Boga i odnaleźć drogę wiodącą do Niego. W jednym z napomnień możemy przeczytać słowa św. Franciszka: „Człowieku zastanów się, do jakiej godności podniósł cię Bóg. Pan Bóg stworzył cię i ukształtował według ciała na obraz umiłowanego Syna swego i na podobieństwo według Ducha. Wszystkie stworzenia, które są pod niebem, służą na swój sposób swemu Stwórcy, uznają Go i słuchają [...]”. Święty Franciszek wskazuje drogę naszej odpowiedzi na miłość Jezusa. Powinno tą drogą być: naśladowanie, zjednoczenie i Eucharystia.

Naśladowanie

Człowiek sam z siebie nie może osiągnąć nieskończoności, ale Bóg wskazał nam drogę. Tą drogą jest Syn Boży – Jezus Chrystus. Tylko w Nim człowiek odnajduje drogę do szczęścia i pełni miłości. „Jezus jest dźwigiem unoszącym człowieka aż do Boga” (L. Veuthey, Franciszkowym śladem). „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim.” (1 J,16). Jezus jest miłością, a miłość jednoczy. Skoro Jezus przyszedł na ziemię, aby zjednoczyć człowieka z Bogiem, potrzeba naszego

naśladowania Jezusa, Jego życia, Jego postaw, Jego miłości do drugiego człowieka.

Doskonały tego przykład pokazał nam św. Franciszek, który chcąc wiernie naśladować swego Pana, często czytał Ewangelię i starał się ją wprowadzać w życie. Dla Franciszka Ewangelia to fundament życia i naśladowania. Na jej zachowywanie kładł główny nacisk we wszystkich swoich regułach: „Reguła i życie ... polega na zachowaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa...” (2Reg 1,1). Zresztą pierwsza wersja reguły to były wyłącznie teksty zebrane z Ewangelii. Nie tylko w regułach dla I Zakonu znajdziemy te wskazania. Te same wezwania do „zachowywania świętej Ewangelii” znajdziemy we wszystkich regułach rodzin franciszkańskich. Zwłaszcza jako franciszkanie świeccy mamy „zachowywać Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, naśladowując św. Franciszka z Asyżu, dla którego Chrystus był natchnieniem i centrum życia w odniesieniu do Boga i ludzi” (Reguła FZŚ, 4).

Kiedy Franciszek nie rozumiał czytanego fragmentu Ewangelii, udawał się do kapłana, aby ten wyjaśnił mu znaczenie przeczytanych słów, by mógł je wierniej wprowadzić w swoim życiu i naśladować Jezusa.

Idąc tym tropem, jako tercjarze mamy również często czytać natchnione księgi: „Franciszkanie świeccy są ponadto zobowiązani do częstego czytania Ewangelii, przechodząc od Ewangelii do życia i od życia do Ewangelii” (Reguła FZŚ, 4). Dzięki temu możemy bardziej poznawać Jezusa, którego mamy naśladować: „Franciszkanie świeccy mają zatem doszukiwać się osoby żyjącego Chrystusa i działającego w braciach, w Piśmie Świętym...” (tamże, 5). To nam pozwoli lepiej naśladować Jezusa i kształtować sposób życia, myślenia i działania na fundamencie Ewangelii: „Jako bracia i siostry od pokuty z racji swego powołania, pobudzeni mocą Ewangelii, niech na wzór Chrystusa kształtują swój sposób myślenia i działania poprzez całkowitą i doskonałą przemianę wewnętrzną, którą Ewangelia nazywa „nawróceniem” i którą ze względu na słabość ludzką trzeba codziennie podejmować” (tamże, 7).

Naśladowanie bowiem Jezusa w rozumieniu Franciszka to „nie odtwarzanie faktów i gestów z Jego ziemskiego życia” (LDF 1135), lecz przyjęcie całości Ewangelii z jej różnymi wymaganiami, to kroczenie śladami Jezusa, to „zachowywanie Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa”, o czym czytamy w Regułach św. Franciszka.

Zjednoczenie

W modlitwie zaniesionej przez Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy słyszymy słowa: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał.” (J 17,20-21). Jezus przyszedł na ziemię, aby zjednoczyć się z każdą duszą, by dać jej uczestnictwo w swym Bożym synostwie. Przez miłość trzeba stać się jednym z Chrystusem. Ta jedność, którą mamy z Nim tworzyć, to żyć w Nim, tworzyć jedno z Nim, podobnie jak latorośle żyją ze szczepu winnego i tworzą z nim jedno. Człowiek, który jest zjednoczony z Chrystusem, żyje życiem nadprzyrodzonym, żyje Jego życiem, żyje życiem Bożym i jak latorośl żywi się sokami szczepu. Żyć w Nim, dać Mu się nieść, to wzrastać w Nim ku coraz doskonalszemu uczestnictwu w życiu Boga.

W ten mistyczny szczep Chrystusowy zostaliśmy wszczępienie w sakramencie Chrztu świętego. Dzięki temu staliśmy się Jego latoroślami, możemy żywić się Jego sokami, wzrastać w Nim i rodzić nowe i nadprzyrodzone owoce. Chrzest to narodziny do nowego życia w Chrystusie. Jest to jednak dopiero zasiew ziarna, które ma rozrosnąć się w drzewo i wznosić się ku niebu. „Chrzest to w szczepie winnym latorośl w zawiązku”. Trzeba nam więc w pełni żyć, aby wzrastać w Chrystusie, przemieniać się i przynosić owoce.

Pomocą temu służą pozostałe sakramenty święte, które jeszcze bardziej jednoczą nas z Chrystusem i Kościołem. Sakrament bierzmowania sprawia, iż w Chrystusie działamy za przyczyną Ducha Świętego. Możemy dokonać trafego wyboru między dobrem a złem, między Bogiem a Szatanem. Sakrament pokuty pozwala nam weryfikować naszą postawę i wierność Jezusowi w codziennym życiu i na nowo przyłgnąć do Jezusa w mocy łaski uświęcającej. I chociaż św. Franciszek nie używa formuły sakramentu pokuty, to jednak pisze o pokucie i wyznaniu grzechów. „Sługą wiernym i roztropnym jest ten, który nie zaniechuje pokuty za wszystkie swoje przewinienia: wewnątrz przez skruchę, a zewnątrz przez wyznanie winy i uczynki wynagradzające” (Np 23). W podobnym tonie znajdziemy słowa skierowane w liście do wiernych: „Powinniśmy spowiadać się przed kapłanem ze wszystkich grzechów naszych i przyjmować od nich Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa” (2LW 22).

Dla tercjarza kolejnym, silniejszym złaczeniem z Chrystusem i Kościołem jest akt profesji, będący momentem odnowienia przyrzeczeń chrztu świętego i poświęceniem się na służbę Bogu. Podczas składania profesji lub jej ponowienia tercjarz wypowiada następujące słowa: „Ja, NN, dzięki łasce, którą mnie Pan obdarzył, odnawiam moje obietnice chrztu świętego i poświęcam się na służbę Jego królestwa. Przyrzekam żyć Ewangelią Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

Jednak najważniejszym sakramentem naszego zjednoczenia z Chrystusem jest Eucharystia, gdzie przez Komunię stajemy się jednym z Chrystusem. „Kto spożywa Ciało moje i pije Krew moją, żyje we mnie, a ja w nim”. Jezus przychodzi do nas w Komunii świętej, by w nas zamieszkać i wzrastać. Aby wzrastać w Boskim życiu, trzeba boskiego pokarmu, którym jest Jezus w Komunii świętej udzielany nam w Eucharystii.

Eucharystia

Ofiara Mszy świętej jest odnowieniem i zastosowaniem ofiary krzyżowej, gdzie dokonuje się zasadniczo zjednoczenia Chrystusa z człowiekiem. Skoro Komunia jest owocem całej Mszy świętej, to wymaga ona od nas uczestnictwa w całej Mszy świętej.

Franciszek pragnął jak najczęściej uczestniczyć w Eucharystii. Często przystępował do Komunii świętej i zalecał to braciom, chociaż w jego czasach nie było to codzienną praktyką. Jak pisze św. Franciszek w napomnieniach: „Sakrament (Ciała Chrystusowego), dokonywany słowami Pana na ołtarzu przez ręce kapłana pod postacią chleba i wina [...], to prawdziwe Najświętsze Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Np 1,9). Dlatego swoich naśladowców Franciszek zachęca do szacunku dla Eucharystii. „Całując wam stopy, błagam was wszystkich, braci, z taką miłością, na jaką mnie stać, abyście tak jak tylko możecie, okazywali wielki uszanowanie i wielką cześć Najświętszemu Ciału i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, w którym to, co jest w niebie, i to, co jest na ziemi, zostało obdarzone pokojem i pojednane z Wszechmogącym Bogiem” (LZ 12-13).

Jeżeli Franciszek upomina kapłanów, aby starannie przygotowywali się do Mszy świętej, aby „będąc nieskazitelni, w sposób nieskazitelny z czcią składali prawdziwą ofiarę, [...] ze świętą i czystą intencją, [...] nie dla przypodobania się ludziom” (LZ 14), to podobne upomnienie musimy odczytywać jako tercjarze, naśladowcy Franciszka.

Z wielkiej czci do Najświętszego Sakramentu wypływał u Franciszka szacunek do kapłanów, dzięki którym ta ofiara jest sprawowana. Nawet jeżeli oni postępowali niegodnie, czy byli oskarżani o niewłaściwe zachowanie, Franciszek staje w obronie kapłanów. W Testamencie czytamy słowa Biedaczyny: „Potem dał mi Pan i daje tak wielkie zaufanie do kapłanów, którzy żyją według zasad świętego Kościoła Rzymskiego ze względu na ich godność kapłańską, że chociaż prześladowaliby mnie, chcę się do nich zwracać. [...] I postępuję tak, ponieważ na tym świecie nie widzę niczego wzrokiem cielesnym z Najwyższego Syna Bożego, tylko Jego Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew, które oni przyjmują i oni tylko innym udzielają.” (Testament 6-10).

W Regule FZŚ również mamy wskazanie odnoszące się do tych słów św. Franciszka z Testamentu: „Franciszkanie świeccy mają zatem doszukiwać się osoby żyjącego Chrystusa i działającego w braciach, w Piśmie Świętym, w Kościele i w czynnościach liturgicznych. Wiara świętego Franciszka, która podyktowała mu słowa: >>Na tym świecie nie widzę niczego wzrokiem cielesnym z Najwyższego Syna Bożego, jak tylko Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew<<, niech będzie dla nich natchnieniem i drogowskazem w ich życiu eucharystycznym.” (pkt 5). We wszystkim i we wszystkich doszukiwać się przede wszystkim Chrystusa!

Naszą odpowiedzią na miłość Chrystusa niech będzie naśladowanie Go przez coraz głębsze poznawanie Jezusa na kartach Ewangelii. Dzięki poznawaniu Jezusa w Piśmie Świętym i życiu sakramentalnym coraz bardziej będziemy mogli się z Nim zjednoczyć, a to najpełniejsze zjednoczenie dokonuje się w Komunii świętej, którą przyjmujemy w Eucharystii.

Czy w moim tercjarskim życiu staram się naśladować Jezusa? Co mi pomaga w tym naśladowaniu? Czy staram się żyć w łasce uświęcającej i często korzystać z sakramentów świętych, które pomagają pogłębić jedność z Chrystusem? Czy zawsze uczestniczę w pełni w Eucharystii, przystępując do Komunii świętej?

(Wiele myśli i cytatów konferencji zaczerpnięto z publikacji o. Leona Veuthey OFMConv, „Franciszkowym śladem”, Niepokalanów 1949)

Odpowiedź św. Franciszka z Asyżu na miłość Ducha Świętego

Święty Franciszek z Asyżu był człowiekiem prostym, otwarcie się do tego przyznawał i chociaż nie można mu odmówić pewnego wykształcenia, to prawdą jest, że Święty bardziej myślał stylem mistyka improwizującego pod natchnieniem łaski, niż według kategorii teologicznych. W jego życiu dominował woluntaryzm o wybitnie konkretnym i uczuciowym charakterze oraz poetyckiej wrażliwości.

Święty nasz brat Franciszek, znany ze swojej głębokiej relacji z naturą oraz prostoty życia, był mistykiem o wyjątkowej więzi z Duchem Świętym. Jego życie jest niezwykłym przykładem odpowiedzi człowieka na miłość i działanie Ducha Świętego.

Inicjatywa Ducha Pańskiego

Święty Franciszek rozpoznał w zawierzeniu się natchnieniom Pana i w pokorze drogę do głębszego zrozumienia Bożej obecności w swoim życiu. Pokora stała się dla niego mostem łączącym ludzkie serce z Boskim przeznaczeniem. Poprzez prostotę życia i posiadanie niewielu dóbr materialnych, Franciszek otworzył się na bezpośrednie doświadczenie Boga. Ubóstwo, które przyjął jako drogę życia, stało się kluczem do wolności od ziemskich przywiązań i otworzyło go na działanie Ducha Świętego. Warto zwrócić uwagę na dynamikę procesu nawrócenia Francesco Bernardone. Najpierw jest to spotkanie z Chrystusem w słowie Bożym, w więzieniu i w chorobie, w trędowatych oraz w krzyżu San Damiano. Później odkrycie tajemnicy Kościoła i Ciała Pańskiego (Sakramentu Eucharystii). Następnie rozmiłowanie się w miłości Boga Ojca i Stwórcy. Ta droga Franciszkowego nawrócenia i radosnej pokuty możliwa jest tylko dzięki uprzedniemu i nieustannemu działaniu Ducha Świętego oraz otwartości młodzieńca z Asyżu na Jego natchnienia i prowadzenie.

Tak na początku swego nawrócenia, jak i w całym swym życiu, Franciszek jawi się jako największy charyzmatyk Kościoła.

Życie w Duchu Świętym

Franciszek z Asyżu nie ograniczał swojej relacji z Duchem Świętym do wyjątkowych chwil kontemplacji. Jego codzienne życie było naznaczone

modlitwą i wrażliwością na działanie Ducha Pańskiego. Często wycofywał się na samotność, aby w ciszy i skupieniu słuchać głosu Bożego. Był to czas, w którym rozwijał intymną więź z Bogiem, co stanowiło fundament jego duchowej mocy.

Św. Franciszek, o którym pierwszy jego biograf, Tomasz z Celano [czyt. Czelano], pisał, że co dzień był pełen pociechy i łaski Ducha Świętego, najczęściej swoje uwielbienie wyrażał w śpiewie pieśni: „Kiedy wrzała w nim melodia duchowa o najwyższym uczuciu, wówczas na zewnątrz śpiewał po francusku. Zapal Boskiego natchnienia, jakie ukradkiem łowił swoim uchem, wyrzucał radośnie we francuskiej pieśni.

Czasami brał z ziemi patyk, kładł go na ramieniu w prawą rękę, brał patyk przewiązany nicią i jakby na skrzypcach ciągnął nim po patyku, wykonując przy tym odpowiednie gesty, i śpiewając po francusku o Panu”. (Celano, *Życiorys* drugi 127).

Duch Święty jednoczy braci Franciszka i siostry Klary we wspólnym powołaniu ewangelicznym, jest Bożym natchnieniem ich życia. Franciszek nawet ogłasza Ducha ministrem generalnym Zakonu (*Vita Secunda*, 193), który zstępuje na wszystkich jednakowo, niezależnie od wykształcenia i piastowanej we wspólnocie funkcji, a przy tym współpracuje z naturą każdego z braci, nadając „łaski szczegółowe” (np. „łaskę braterskiej opieki”, „łaskę zachowywania milczenia”).

Duchowi Świętemu przeciwstawia Franciszek ducha ciała, czyli własne „ja” z nienasyconą tendencją do przywłaszczania sobie dobra i chwały, które należą tylko do Boga. Stary człowiek musi umrzeć, by narodził się nowy. Franciszek miał intuicję w rozeznawaniu, który brat daje się prowadzić duchowi ciała, a który Duchowi Bożemu, którą zwerbalizował w *Napomnieniu 12*:

„Tak można poznać, czy sługa Boży ma ducha Pańskiego: jeśli jego ciało nie będzie wynosiło się pychą - bo ono zawsze jest przeciwne wszelkiemu dobru - z tego powodu, że Pan czyni przez niego jakieś dobro, lecz jeśli we własnych oczach uważałby się raczej za lichszego i mniejszego od wszystkich innych ludzi” (*Napomnienie 12: Jak rozpoznać Ducha Pańskiego*).

Podstawową aspiracją każdego franciszkanina powinna być całkowita uległość światłu i wezwaniu Boga, „posiadanie Ducha Pańskiego

wraz z Jego uświęcającym działaniem” po to, by iść jeszcze wierniej za Chrystusem:

„Wszchemogący, wiekuisty, sprawiedliwy i miłosierny Boże, daj mi nędznemu czynić dla Ciebie to, o czym wiem, że tego chcesz i chcesz zawsze tego, co się Tobie podoba, abym wewnętrznie oczyszczony, wewnętrznie oświecony i rozpalony ogniem Ducha Świętego, mógł iść śladami umiłowanego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa i dojść do Ciebie, Najwyższy, jedynie dzięki Twej łasce, który żyjesz i królujesz, i odbierasz hołd w doskonałej Trójcy i prostej Jedności, Bóg wszchemogący przez wszystkie wieki wieków. Amen”. (List do całego Zakonu, 50-52).

Pragnienie Ducha Pańskiego i otwartość na Jego działanie

Franciszek jest otwarty na działanie Ducha, gdyż jest wolny – i jest wolny dlatego, że jest otwarty na Ducha (por. 2Kor 3,17: „Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański - tam wolność.”). Wierzy w namaszczenie Ducha Świętego i ma nadzieję w otwarciu współbraci na takie namaszczenie. Szanuje Jego inicjatywę – przestrzega, by nie łączyć wolności działania grupy z drobiazgowymi przepisami. Ufa w szczerść każdego, dlatego w regułach pojawiają się sformułowania: „jak Pan natchnie” – czyli zamiast gotowych recept Franciszek daje współbraciom po prostu zaufanie. Działalność i organizacja wewnętrzna wspólnoty mają być ożywiane prymatem Ducha Świętego, bez zbędnych obciążeń prawnych i planowania, aby nie skończyły się one instrumentalizacją osoby dla dobra instytucji.

Święty Franciszek z Asyżu pozostaje dla nas źródłem inspiracji i przewodnikiem w życiu w Duchu Świętym. Jego odpowiedź na miłość Bożą przez rozwijanie cnót, darów i charyzmatów stanowi wzór do naśladowania. Pokora, ubóstwo, miłość i oddanie Bogu oraz bliźnim pozostają aktualne w naszych czasach. Jego życie pokazuje nam, że niezależnie od okoliczności, możemy żyć w pełni w Duchu Świętym. To wszystko jest możliwe. Możliwe jednak tylko wtedy, gdy będziemy otwarci na działanie Ducha Świętego.

Pytania do refleksji:

1. Jak modlisz się do Ducha Świętego w modlitwie osobistej oraz jak i jak często modlicie się do Niego - Generała Zakonu podczas spotkań Franciszkańskiego Zakonu Świeckich?

2. Jakie dary Ducha Pańskiego chciałbym/miałbym rozwijać w swoim życiu, aby lepiej służyć Bogu i bliźnim?
3. Co konkretnie świadczy (jakie fakty) o otwartości na działanie Ducha Świętego w Twoim życiu i w życiu Wspólnoty?

Miłość do Kościoła, Krzyża i kapłanów

Kiedy św. Franciszek szukał drogi życia, w czasie swego nawrócenia, kiedy modlił się w kościółku św. Damiana przed słynnym krzyżem asyjskim, wtedy usłyszał z krzyża słowa: „Franciszku, idź, napraw dom mój, który jak widzisz, cały się rozpada”. Franciszek rozumiał to dosłownie, myśląc, że ma odbudować mury zniszczonych kościołów znajdujących się na terenie Asyżu. Kiedy jednak dokonał podjętego dzieła odbudowy, rozumiał, że nie o taki kościół chodzi Chrystusowi. Chodziło Chrystusowi o Kościół żywy, Kościół wspólnotę, o Kościół ludzi ochrzczonych.

Jeszcze przed Franciszkiem ludzie, dostrzegając w Kościele rozprężenie obyczajów moralnych i zeświecczenie duchowieństwa, szukali sposobu naprawy. Jedni dostrzegając szerzące się zło, by ratować swoje dusze, uciekali na pustynie, inni, jak papież Grzegorz VII, poprzez reformę ustaw chcieli dokonać przemiany życia kleru, a poprzez kler ludzi świeckich. Nie brakowało także i reform oddolnych. Do najważniejszego ruchu reformatorskiego tamtych czasów należeli katarzy. Ruch ten wyrósł na bazie Ewangelii, ale twierdził, że Kościół hierarchiczny zasłania prawdę Nowego Testamentu. Chociaż członkowie ruchu katarów prowadzili życie bardzo ascetyczne, to jednak nie potrafili w duchu Ewangelii zrozumieć nowych potrzeb odradzającego się Kościoła. Obok katarów powstawały inne ruchy (np. waldensi), które uważały, że Słowo Boże mają prawo głosić tylko ci ludzie, którzy realizują Ewangelię własnym życiem. Ówczesne czasy charakteryzuje wyjątkowy duch pokuty i to czasami tak surowej, że aż władze Kościelne musiały zabierać w tej materii głos, by powstrzymać niektórych fanatyków. W tych ruchach dominuje jedno: głos władzy kościelnej schodzi na dalszy plan, wierni uważają, że opierając się na nauce objawionej w Ewangelii, potrafią przeprowadzić skuteczną reformę Kościoła niezależnie od władzy kościelnej. Natomiast św. Franciszek swoją postawą pokazał, że jedynie zdrowe dążności do reformy oparte na Ewangelii i bezwzględnej zależności od władzy kościelnej mogą przyczynić się do prawdziwej i skutecznej reformy Kościoła.

Kościół przyjmujący na swoje łono nowych wyznawców wskazuje im drogę do doskonałości, ale życie praktyczne uczy, że do Kościoła należą ludzie dobrzy i źli, święci i wielcy grzesznicy, przeciętni, borykający się z własnymi trudnościami i stale dźwigający się ze swoich upadków

oraz ludzie obojętni na to, co ich spotka w przyszłym życiu. Kościół, jako najlepsza matka, służy wszystkim, jednych utwierdza w dobrym, drugich zachęca do wytrwania, innym grozi, upomina ich, nawet karze, wszystkich formuje według nauki Ewangelii, by stawali się podobni do Chrystusa. Ta troska Kościoła o formację duchową swych wiernych budziła we Franciszku wielkie zaufanie do hierarchii kościelnej.

Św. Franciszka fascynował Kościół jeszcze z innej przyczyny. Otóż Kościół od samego początku był matką świętych. Nie tylko wskazywał drogę uświęcenia osobistego, ale udzielał hojnie środków do zdobycia świętości w postaci sakramentów, a szczególnie sakramentu pokuty i Eucharystii; w Kościele rodzili się wielcy święci męczennicy, wyznawcy, dziewice, niewiasty... Z grzeszników przez pokutę stawali się świętymi. Tylko w Kościele katolickim dostrzegał Franciszek świętych i dlatego widział w Kościele matkę i mistrzynię wszelkiej świętości dostępnej człowiekowi. Dlatego też odnowienie Kościoła polegające na wzbogaceniu go przez autentyczną świętość objawiającą się w ludziach chciał podjąć w samym Kościele i w zależności od Kościoła.

Kiedy więc zebrała się wokół Franciszka mała trzódka, pragnąca naśladować sposób życia Serafickiego Ojca, wtedy Franciszek jako wierny syn Kościoła postanawia udać się do Papieża i prosić o aprobatę świętej matki Kościoła.

W pierwotnej regule postanawia, by nikogo nie przyjmowano do zakonu wbrew praktyce i przepisom Kościoła. Klerykom nakazuje odmawiać brewiarz taki, jaki był w praktyce Kościoła Rzymskiego, a nie w poszczególnych zakonach czy diecezjach, nawet obrzęd odprawiania Mszy św. winien obowiązywać braci kapłanów taki, jaki jest w praktyce Rzymskiego Kościoła. Wszystko to świadczy, jak bardzo Franciszek pragnął, by sam i jego duchowi synowie kształtowali się pod kierunkiem Kościoła. Fakt zatwierdzenia przez Kościół przepisów zakonnych był dla niego zapewnieniem, że kroczy po drodze doskonałości w sposób bezpieczny. Jedynie na drodze zatwierdzonej przez Kościół może spokojnie trwać w przekonaniu, że zmierza do uświęcenia własnego i świętości innych.

Życie św. Franciszka z Asyżu było mocno naznaczone znakiem krzyża jako symbolem i rzeczywistością. Tomasz z Celano określa to następująco: „... któż wypowie, któż zrozumie to, że chlubił się tylko w krzyżu Pana? Tylko ten wie, komu dane było doświadczyć. Tam gdzie zawodzi słowo, niech mówi milczenie” (2Cel 203). Św. Bonawentura we wstępie

do „Życiorysu większego św. Franciszka” przyrównuje Świętego do anioła szóstej pieczęci z Apokalipsy (7,2), który „niósł pieczęć Boga żywego”, ponieważ całe życie Serafickiego Ojca za punkt kulminacyjny miało niezwykłą tajemnicę Alwerni, a całe jego wielokształtne apostołstwo dawało się streścić także w symbolu krzyża. Istotnie Franciszek z nieba otrzymał posłannictwo wzywania ludzi do nawrócenia i pokuty, do noszenia pokutnego ubioru w kształcie krzyża, do wyciskania znaku Tau, będącego symbolem krzyża... (1Bon, wstęp 2). Nic w tym dziwnego, że widzi się i uznaje Franciszka za człowieka w sposób szczególny naznaczonego krzyżem. Początek nawrócenia związany z krzyżem w kościółku św. Damiana. Szukanie woli Bożej przez otwieranie Księgi Ewangelii zawsze wskazywało teksty związane z krzyżem lub męką Pana Jezusa. Na wezwanie Jezusa odpowiada szczególnie czią krzyża i znaku Tau. Przypomina o tym w Testamencie: „Pan dał mi w kościołach taką wiarę, że tak po prostu modliłem się i mówiłem: Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste, tu i we wszystkich kościołach Twoich, które są na całym świecie, i błogosławimy Tobie, że przez święty krzyż Twój odkupiłeś świat” (T4-5).

Podobnie cześć Franciszka dla znaku Tau jest interpretowana jako jego własny sposób nabożeństwa do krzyża. Święty znak Tau był nie tylko symbolem odnowy, ale tym znakiem Franciszek podpisywał swoje listy, ile razy kierował jakieś pismo do kogoś z powodu potrzeby czy miłości.

Krzyż jest dla Franciszka także naturalnym źródłem prawdziwej i doskonałej radości. W krzyżu znajduje on, w sposób paradoksalny i zarazem oczywisty, nie tylko największe cierpienie, ale również najbardziej wymowny i wzniosły wyraz miłości. Prawdziwa i doskonała radość wypływa zatem tylko z prawdziwej i doskonałej miłości. Franciszek jest świętym radości w krzyżu.

Dopełnienie tajemnicy krzyża w życiu św. Franciszka miało miejsce na Alwerni poprzez stygmatyzację. Przez nią Franciszek jeszcze bardziej stał się podobny do Jezusa Chrystusa i w pełni zasługuje na określenie, którym obdarzyła go historia: „Alter Christus” – Drugi Chrystus.

Dla św. Franciszka kapłan to przede wszystkim ten, który ma najbliższą styczność z Eucharystią i wyjaśnia Słowo Boże. Jakkolwiek kapłani nie posiadali bezpośredniej władzy nad Franciszkiem i jego zakonem, to jednak zarówno w postępowaniu, jak i w pismach św. Franciszka uwidacznia się wielki szacunek i miłość do kapłanów. To przecież kapłan obsługujący kościółek św. Damiana był dla Franciszka tym, który pomagał

mu zrozumieć drogę życia, który wyjaśniał mu Ewangelię, który pomógł mu odnaleźć największy skarb, a mianowicie doskonałe ubóstwo. Jak bardzo Franciszek cenił kapłanów, świadczy fakt, że w Testamencie swoim umieścił takie słowa: „Dał mi Pan i daje wielkie zaufanie do kapłanów, którzy żyją według zasad świętego Kościoła Rzymskiego, ze względu na ich godność kapłańską, że chociażby mnie prześladowali, chcę się do nich zwracać”. „Tych i wszystkich innych chcę się bać, kochać i szanować jako moich panów”. W kapłanach dostrzegał bowiem Franciszek Chrystusa – Kapłana i dlatego starał się im okazywać szacunek, miłość, posłuszeństwo i uległość. Szczególną cześć okazywał rękom kapłańskim z tego powodu, że oni rękami dotykają Ciała Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie.

Franciszek ze względu na to, że kapłani mieli większe przygotowanie teologiczne i uczestniczyli w wielkiej władzy sprowadzania Chrystusa na ołtarz, uważał, że kapłanom należy się nie tylko szacunek, ale i posłuszeństwo. Oni bowiem także są wyrazicielami woli Tego, nad którym posiadają władzę w czasie sprawowania sakramentu Eucharystii. Przecież dzięki kapłanom Franciszek poznał prawdy wiary, dzięki nim zrozumiał drogę swego powołania, dzięki nim otrzymał wskazania, że powinien połączyć drogę kontemplacji z drogą działalności apostołowskiej, co w owych czasach było tak bardzo potrzebne, by Kościół mógł się odrodzić.

Patrząc na postawę życiową św. Franciszka, zaczynamy rozumieć powiedzenie, że historia lubi się powtarzać. Jak za czasów św. Franciszka Kościół potrzebował wewnętrznego odrodzenia, tak i dzisiaj wszyscy jesteśmy świadomi wielkiego wołania wewnętrznego, by na świecie było lepiej, by ludzie bardziej żyli zasadami nauki Kościoła, by Ewangelia stawiała się bardziej zasadą życia wszystkich katolików. Na drodze do odrodzenia duchowego dzisiejszego społeczeństwa spotykamy bardzo gorliwych chrześcijan, spotykamy ludzi świętych, ale także spotykamy buntowników, kontestatorów, ludzi szukających odrodzenia na własną rękę, choć czasami w oparciu o Ewangelię. Dlatego potrzeba nam spojrzeć na św. Franciszka, który oparł swoją duchowość na bezgranicznej miłości do Kościoła i jego hierarchii, na miłości do kapłaństwa i kapłanów, na miłości do Chrystusowego krzyża.

Św. Franciszek zawierzył Chrystusowi i Jego Kościołowi, a przez to dokonał wielkiego odrodzenia chrześcijaństwa, odrodzenia, które przetrwało wieki. Podobnie i w nas, kiedy rodzi się poczucie odpowiedzialności, kiedy rodzi się chęć odrodzenia Kościoła, musi się także zrodzić

to poczucie, że Kościół jest Matką i Mistrzynią, że kapłan jest każdemu potrzebny na drodze do uświęcenia przez posługę sakramentalną i że krzyż jest zawsze dla każdego najlepszym drogowskazem życiowym.

Stygmaty św. Franciszka

Konferencja Rodziny Franciszkańskiej w liście datowanym na 2 października 2021 r. ogłosiła powstanie komitetu koordynacyjnego dla obchodów franciszkańskiego osiemsetlecia, które rozpoczęło się w roku 2023, a szczególnym ukoronowaniem będzie rok 2026 – rocznica śmierci św. Ojca Franciszka.

W tym czasie wspominamy *Regułę zatwierdzoną, Boże Narodzenie w Greccio* – o czym w szczególny sposób pamiętaliśmy w ubiegłym roku 2023. A w tym roku chcemy się skupić na *stygmatach*, które otrzymał św. Ojciec Franciszek. W następnym roku przedmiotem naszego zainteresowania będzie *Pieśń słoneczna*. I zakończymy te obchody w roku 2026, obchodząc *rocznicę jego śmierci*.

Zostały na te okoliczność przygotowane materiały formacyjne, których zadaniem jest pogłębienie charyzmatu franciszkańskiego z uwzględnieniem wydarzeń, które składają się na te rocznice. Jest pragnieniem wszystkich generałów Rodziny Franciszkańskiej, aby w tym czasie w szczególny sposób pogłębiać wiedzę na temat charyzmatu franciszkańskiego w swoich: prowincjach, kustodiach, wspólnotach FZŚ i innych jurysdykcjach. Jest to szczególne zadanie dla osób odpowiedzialnych za formację ustawiczną i początkową wszystkich braci i sióstr rodziny franciszkańskiej.

Szczegółowe wskazania zostały wydane drukiem pod nazwą – *Centenario* i są dostępne na stronach internetowych wszystkich gałęzi franciszkańskich, również po polsku.

W liturgii Kościoła katolickiego w miesiącu wrześniu obchodzimy „Święto stygmatów św. Franciszka z Asyżu”. W tym roku obchód tego Święta ma szczególne znaczenie. Mianowicie jest to wydarzenie ważne dla całej rodziny franciszkańskiej, minęło już 800 lat od jego zaistnienia.

Niespełna rok po urzędzeniu w Greccio inscenizacji biblijnej narodzenia Pana Jezusa, na górze La Verna (popularnie zwanej w Polsce Alwernią) Franciszek modlił się i kontemplował mękę Chrystusa. Z tego co wiemy – już po raz szósty, odprawiał czterdziestodniowy post ku czci Matki Bożej Wniebowziętej i św. Michała Archanioła. W tym czasie Franciszek przeżywał silne ekstazy i niebiańskie wizje. Wtedy to doświadczył

nadprzyrodzonego spotkania z Chrystusem, który ukazał mu się jako Serafin, okryty sześcioma skrzydłami i przybity do krzyża. Z jego ciała wychodziły promienie, które przeszły stopy, dłonie i bok św. Franciszka. Szczegółowy opis tego wydarzenia znajdujemy w dziele brata Tomasza z Celano, pierwszego biografa św. Franciszka.

Ujrzał w widzeniu Bożym stojącego nad sobą mężczyznę, mającego jakby sześć skrzydeł, z rękami wyciągniętymi, a z nogami złączonymi, przybitego do krzyża. Dwa skrzydła unosiły się nad głową, dwa wyciągały do lotu, dwa wreszcie okrywały całe ciało. Gdy święty sługa Najwyższego ujrzał to widzenie, jak najbardziej zdziwił się, ale nie wiedział, co ono miało dlań znaczyć. Bardzo się ucieszył i mocno uradował miłym i łaskawym względem, z jakim Serafin patrzył na niego. Jego piękno było niezwykle uzekające, ale całkowicie przejmowało trwogą jego przybicie do krzyża i udręczenie męką. Powstał więc, żeby tak powiedzieć, smutny i radosny, a radość i smutek na przemian brały w nim górę. Pilnie myślał, co by to widzenie mogło znaczyć i duch jego bardzo trapił się uchwyceniem tego znaczenia. I gdy tak nic pewnego nie pojmował z tej wizji, a jej nowość ogromnie zajęła mu serce, oto na jego rękach i stopach zaczęły ukazywać się znamiona gwoździ, jak to krótko przedtem widział nad sobą u męża ukrzyżowanego. Jego ręce i stopy wyglądały przebite w samym środku gwoździami. Głównki gwoździ ukazały się po wewnętrznej stronie dłoni i na wierzchu stóp, a ostrza ich były po stronie odwrotnej. Znamiona te bowiem były okrągłe wewnątrz na rękach, a na zewnątrz podłużne. (...) Także prawy bok, jakby przebity, miał podłużną bliznę, która często krwawiła, tak że po wiele razy jego tunika i spodnie były spryskane świętą krwią (1Cel 94–95).

Musimy to sobie jasno powiedzieć, że wiele źródeł ukazuje stygmatyzację św. Franciszka jako jego pragnienie upodobnienia się do Chrystusa. I jak czytamy w *Leksykonie duchowości franciszkańskiej* (s. 1886): Od tego czasu na dłoniach i stopach św. Franciszka poczęły się pokazywać znaki gwoździ w taki sposób, w jaki widział on je wówczas na ciele ukrzyżowanego Chrystusa, objawionego mu pod postacią Serafina. Jego ręce i nogi były przebite pośrodku gwoździami, których główka wystawała na zewnętrznej stronie części dłoni i na grzbiecie stóp, a ich ostrza wystające poza ciało zauważalne były od wewnętrznej części dłoni i u spodu stóp w taki sposób, że wydawały się powykrzywiane i skręcone podczas wbijania. Były takiej wielkości, że z łatwością można by w ich

miejsce włożyć palec, jakby zakładając pierścień, a główki gwoździ były okrągłe i czarne. Podobnie, na prawym boku pojawiało się przedstawienie rany zadanej dzidą. Rana ta nie była zagojona, ale czerwona i pełna krwi, która potem często wypływała na tunikę św. Franciszka i na jego opatrunki.

Fakt stygmatyzacji św. Franciszka pozostanie na zawsze w jakimś stopniu tajemnicą. Źródła wspominają tylko o jednej osobie, która towarzyszyła świętemu na górze (pustelni), a był to spowiednik, jeden z pierwszych braci oraz jeden z największych przyjaciół św. Franciszka – brat Leon. Prawdopodobnie w tym czasie na Alwerni byli i inni bracia, jednak żaden z nich nie był świadkiem tego nadzwyczajnego wydarzenia. Biografie spisane po śmierci ojca Franciszka wymieniają imiennie tylko kilku świadków, którzy oglądali ciało Biedaczyny za jego życia ze stygmatami: m. in. brata Eliasza, jego następcę, braci Rufina i Pacyfika oraz papieża Aleksandra IV.

Franciszkowe stygmaty przestały być tajemnicą dopiero po jego śmierci. Ci, którzy wtedy przychodzili oddać mu ostatni hołd – bracia, jak i okoliczna ludność – mogli zobaczyć rany męki Pańskiej na jego ciele. *List okólny brata Eliasza* tak to przedstawia: „Niedługo przed śmiercią nasz brat i ojciec okazał się ukrzyżowany, nosząc na swoim ciele pięć ran, które prawdziwie są stygmatami Chrystusa. Jego dłonie i stopy miały na sobie z obydwu stron jakby przebicia gwoździami, zachowując rany i okazując czerń gwoździ. Okazało się także, że jego bok był przebity włócznią, *lanceatum* i często krwawił”.

Jak zgodnie opisują pierwsi biografowie Biedaczyny z Asyżu, jego dłonie i stopy były przebite gwoździami, które tkwiły w ranach w ten sposób, że główki znajdowały się po wewnętrznej stronie dłoni, a zewnętrznej stóp, natomiast zaostrome końce, widoczne po stronie przeciwnej, były zagięte bądź zaklepane. Rany i gwoździe pozostały widoczne także po śmierci św. Franciszka i w dniu pogrzebu stały się przedmiotem czci oddawanej jego ciału przez mieszkańców Asyżu. Zapisy biograficzne podają świadectwo pewnego rycerza imieniem Hieronim, który – odczuwając pewne wątpliwości co do autentyczności stygmatów – oglądał je dokładnie na ciele zmarłego, poruszał nawet tkwiącymi w dłoniach i stopach gwoździami i dotykał rany boku.

Dusza Franciszka od dłuższego czasu była przygotowywana na to wielkie wydarzenie. Stygmaty są przekonywującym znakiem tego, jak bardzo jego dusza była zanurzona w tajemnicy Krzyża.

Możemy zapytać, czym one są? Najprostsza odpowiedź brzmi: są to widoczne uszkodzenia tkanki miękkiej ciała nie spowodowane żadną chorobą czy też mechaniczną przyczyną. Umiejscowienie ran odpowiada ranom zadany Jezusowi podczas męki i ukrzyżowania (dłonie lub nadgarstki, stopy, prawy lub lewy bok klatki piersiowej). W szerszym sensie stygmatami określa się również rany umiejscowione na plecach, głowie i czole, jako ślady biczowania i cierniem koronowania. Stygmaty są to widzialne znaki łaski Bożej dane przez Chrystusa w odpowiedzi na miłość do Niego i do Jego odkupieńczego cierpienia i śmierci. Stygmatom towarzyszą ból i krwawienia nasilające się w piątki oraz w Wielkim Poście, a zwłaszcza w Wielkim Tygodniu. Stygmatycy doświadczają ekstaz, wizji i objawień, prorokują, mają dar lewitacji i bilokacji, rozpoznawania złych duchów oraz dar czytania w sercach i uzdrawiania.

Od stygmatyzacji św. Franciszka na przestrzeni dziejów było wielu stygmatyków, np. św. Jan od Krzyża, św. Teresa z Avili, św. Jan Boży, Karol z Sezze, Aniela z Foligno, Małgorzata z Kortony, Katarzyna ze Sieny, Weronika Giuliani, Rita z Cascii czy zmarły w 1968 roku ojciec Pio oraz Polki – św. siostra Faustyna Kowalska, Sługa Boża Wanda Boniszewska, Sługa Boża s. Dulcissima Hoffmann – Śląska mistyczka, Sługa Boża Wanda Malczewska, Helena Pelczar – mistyczka, która usłyszała, co najbardziej boli Chrystusa, Sługa Boża Marianna Marchocka i jej królewscy goście, bł. Dorota z Mątówów. Przyjmuje się, że również św. Paweł Apostoł był stygmatykiem.

Kościół oficjalnie uznał stygmaty tylko u dwóch świętych: św. Franciszka z Asyżu i św. Katarzyny ze Sieny.

W materiałach formacyjnych zawartych w dokumencie zatytułowanym – Centenario, o którym była mowa na początku, możemy przeczytać, że: „Świętować jako rodzina franciszkańska osiemsetlecie otrzymania stygmatów to zachęta do przywrócenia w naszym codziennym życiu modlitewnego i kontemplacyjnego wymiaru milczenia, stawiającego nas przed tym, co istotne, pozwalającego nam rozpoznać pragnienie nieskończoności tkwiące w naszych sercach, pomagającego nam wsłuchać się w siebie, w innych i w Boga. Zresztą nawet dzisiaj Biedaczyna jest ukazany jako ten, który słuchanie uczynił stylem życia: „Św. Franciszek

z Asyżu usłyszał głos Boga, usłyszał głos ubogiego, usłyszał głos chorego, usłyszał głos przyrody. A to wszystko przekształca go w pewien styl życia. Chciałbym, aby ziarno św. Franciszka rośło w wielu sercach” (Fratelli tutti, 48).

Po otrzymaniu świętych stygmatów „Franciszek zszedł z góry i niósł z sobą wizerunek Ukrzyżowanego, nie ręką artysty wykonany na kamiennych czy drewnianych tablicach, lecz palcem Boga żywego wyrażony na członkach jego ciała” (Życiorys większy, XIII, 5). I tak jak został dotknięty palcem Bożym, tak teraz on sam idzie na spotkanie ubogich, chorych i potrzebujących, aby ich przyciągnąć, aby przekazać im miłość Bożą. Spotkanie z Ukrzyżowanym pobudza Franciszka do spotkania z „ukrzyżowanymi” na przestrzeni dziejów, których ból pragnie złagodzić, jak w epizodzie o człowieku dręczonym przez zimno, opisanym przez św. Bonawenturę: „Franciszek, rozpalony żarem Bożej miłości, wyciągnął rękę i dotknął go. I oto rzecz godna podziwu – pod wpływem dotknięcia tej świętej ręki, która miała w sobie żar serafickiego ognia, ustało zimno, a ogarnęło go ciepło wewnętrzne i zewnętrzne, jak gdyby z jakiegoś pieca został nań skierowany gorący strumień powietrza” (Życiorys większy, XIII, 7). Wspominanie i czczenie Franciszka dotkniętego przez Ukrzyżowanego przynagla nas do wyjścia poza siebie, aby „dotknąć cierpiącego ciała Chrystusa w innych” (Gaudete et exsultate, 37), a zarazem pozwolić się dotknąć i rzucić wyzwanie liczным dramatycznym sytuacjom bólu i cierpienia, w których jest pogrążonych „tak wielu naszych braci i sióstr na całym świecie”.

Na kapitule generalnej franciszkanów w 1337 roku w Cahors we Francji zostało ustanowione specjalne święto Stygmatów św. Franciszka na wspomnienie tego wydarzenia. Święto zatwierdził dla całego zakonu papież Benedykt XI w tym samym roku. Jest obchodzone 17 września w całym zakonie franciszkańskim.

Warto zauważyć, że Alwernię odwiedził św. Jan Paweł II, który tak się modlił 17 IX 1993 r. w Kaplicy Stygmatów:

O Święty Franciszku, na Alwerni naznaczony stygmatami, świat tęskni za tobą jako ikoną Jezusa ukrzyżowanego. Potrzebuje twojego serca otwartego na Boga i na człowieka, twoich stóp bosych i zranionych, twoich rąk przebitych i błagających. Tęskni za twoim głosem słabym, lecz silnym mocą Ewangelii. Pomóż, Franciszku, dzisiejszym ludziom rozpoznać zło grzechu i szukać oczyszczenia z niego w pokucie.

Pomóż im uwolnić się od samych struktur grzechu, które gnębią dzisiejsze społeczeństwo.

Rozbudź w świadomości rządzących potrzebę pokoju w ich krajach i między narodami. Zaszczep w młodych twoją świeżość życia, zdolną przeciwstawiać się zasadzkom wielorakich kultur śmierci. Urażonym przez podłość wszelkiego rodzaju udziel, Franciszku,

twojej radości z umiejętności przebaczenia. Wszystkim ukrzyżowanym przez cierpienie, przez głód i wojnę, otwórz na nowo bramy nadziei. Amen.

Również papież Benedykt XVI planował 12 maja 2012 r. pielgrzymkę do Alwerni i tam miał wygłosić słowo, ale ze względu na złe warunki atmosferyczne ta wizyta została odwołana. Nie mniej udostępnił tekst swojego przemówienia. Ojciec Święty miał powiedzieć do zebranych między innymi: „Na tej świętej górze św. Franciszek doświadczył, że *sequela, imitatio i conformatio Christi* łączy głęboka jedność. I mówi również do nas, że nie wystarczy mienić się chrześcijaninem, aby być chrześcijaninem, nie wystarczy nawet spełnianie dobrych uczynków. Trzeba upodobnić się do Chrystusa, poprzez wysiłek powolnej, stopniowej przemiany siebie na obraz Pana, aby za sprawą Bożej łaski każdy członek Jego Ciała, którym jest Kościół, wykazywał niezbędne podobieństwo do Głowy, Chrystusa Pana. Również ta droga – jak uczą nas średniowieczni mistrzowie, idąc w ślady wielkiego Augustyna – rozpoczyna się od poznania samych siebie, od pokornego i szczerego przyjrzenia się własnemu wnętrzu”. Na zakończenie papież w swoim słowie przekazał bardzo cenne przesłanie: „Trwajcie w naśladowaniu Chrystusa, jak wasz Święty Ojciec, by ci, którzy was spotykają, spotykali św. Franciszka, a spotykając św. Franciszka, spotykali Pana”.

Stygmaty wskazują przede wszystkim na miłość Bożą wobec Franciszka, są ponadto znakiem potęgi ducha Boga żywego, „niesłychanym cudem”. Franciszek otrzymał stygmaty od samego Chrystusa i nie stanowią daru tylko dla niego: są znakiem dla zakonu franciszkańskiego i dla Kościoła.

Dlatego w tym uroczystym dniu, kiedy obchodzimy Święto stygmatów św. Franciszka, nasze serca wypełnia radość i wzruszenie. Ten dzień uświadamia nam też tę prawdę, że potrzebujemy jeszcze Franciszka. Tak, bracie Franciszku, potrzebujemy cię! Świat cię potrzebuje! Potrzebujemy

cię, byś nas stale uczył tej wielkiej prawdy, że nie można poznać Boga i Jego spraw bez wejścia wpraw w relację osobistą z Chrystusem.

Potrzebujemy cię, bo uwierzyłeś w miłość, która niweczy znaki śmierci obecne w świecie: w twoich i w naszych czasach również. Potrzebujemy cię, by odkryć na nowo godność i wielkość naszego ciała, które jest obrazem Boga, zostało przyjęte przez Chrystusa, ukrzyżowane, by dać nam życie, życie wieczne. Potrzebujemy cię, wierny naśladowco, byśmy mogli każdego dnia powtarzać nasz wybór wędrowania za Jezusem, ubogim i pokornym, wędrowania z miłości. Potrzebujemy cię, bracie Franciszku, Stygmatyku z Alwerni, by móc nieść dzisiejszemu człowiekowi wiarygodne znaki Miłości ukrzyżowanej, Miłości niekochanej, Miłości, która wszystkim się udziela, Miłości, która nawraca, która odradza, która przemienia. Potrzebujemy cię, by każde stworzenie odkryło sens swego istnienia, powołanie do bycia chwałą Stwórcy. Potrzebujemy cię, bracie Franciszku, „ikono Jezusa ukrzyżowanego”, bo – tak jak ty – łakniemy miłości, pragniemy Chrystusa.

Boże, Ty dla rozpalenia naszych serc ogniem miłości cudownie odnowiłeś w ciele św. Ojca Franciszka znamiona męki Twojego Syna; spraw za jego wstawiennictwem, abyśmy upodobnieni do Chrystusa w Jego męce stali się również uczestnikami Jego Zmartwychwstania. Który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Miłość Seraficka

Z racji, że temat jest bardzo obszerny i doniosły, poniższe rozważania są zaledwie zachętą, inspiracją do dalszych poszukiwań, medytacji, fascynacji oraz chęci odkrywania, naśladowania i doświadczania *miłości serafickiej* w codziennym życiu, do czego szczerze zachęcam.

„Miłość”

„Miłość” jest słowem powszechnie używanym, zarówno w odniesieniu do Boga jak i do drugiego człowieka. Jego znaczenie wydaje się oczywiste, jednak gdy do „miłości” dodamy kolejne słowo - „seraficka”, być może nie wszyscy rozumiemy to pojęcie.

Proponuję, żebyśmy wpieryw przypomnieli sobie definicję terminu „miłość”, pomoże nam w tym *Leksykon Duchowości Franciszkańskiej* (LDF, s.867-887), w którym autorzy bardzo szeroko analizują znaczenie tego słowa, opierając się między innymi na nauczaniu św. Bonawentury, nazywanego Serafickim Doktorem. I tak: „w człowieku miłość jest relacją, jaka zostaje nawiązana między dobrem zdolnym ubogacić człowieka, niedoskonałego ze swej natury, a jego dążeniem jako istoty potrzebującej udoskonalenia... Obiektywnie rzecz biorąc, miłość jest powabem wywieranym przez dobro, które jawi się jako odpowiadające zdolności pożądania podmiotu; jest zachętą, bodźcem, usilnym zabieganiem, magnetyzmem zbieżnym, siłą skupiającą. Z subiektywnego punktu widzenia miłość jest wolnym poruszeniem woli ku zewnętrznemu dobru, które przyciąga, gdyż ubogaca. Jest napięciem, porywem, obawą i pragnieniem dopełnienia. Jest energią natury uczuciowej i duchowej, która absorbuje całą osobę i pobudza do nieustannego dynamizmu”. Św. Bonawentura podkreśla, że miłość zaszczepiona w wymiarze nadprzyrodzonym staje się energią życiową duchowości. Miłość jest pewnym *pondus inclinans*, który popycha do działania wszystkie cnoty w kierunku ostatecznego celu. W świecie ducha miłość jest jak ciężar w świecie ciał. W rzeczy samej, „jak ciała ciężkie są przyciągane do środka z racji swojego ciężaru, tak też i duch dąży do najwyższego dobra dzięki ciężarowi miłości”.

Miłość nadprzyrodzona jest międzyosobową relacją Boga i człowieka. Między Bogiem a człowiekiem dokonuje się wspólnota, Boża przyjaźń, zjednoczenie uczucia, zespolenie w miłości: człowiek otwiera

się na Boga, który mu się ofiaruje. Między Bogiem a człowiekiem, który kocha, powstaje ożywiony dialog powołania i odpowiedzi. Autor „*Powieści nad powieściami*”, bł. Honorat Koźmiński pisze między innymi: „Bóg miłuje człowieka w sposób niewypowiedziany i niepojęty. Miłość Jego jest hojna i bezinteresowna, i w dobrodziejstwach niezliczonych ciągle na ludzi spływająca”.

Pojęcie „Seraficki” w odniesieniu do św. Franciszka

Żeby zrozumieć pojęcie „Miłości Serafickiej” najpierw poznamy znaczenie określenia „Seraficki” w odniesieniu do św. Franciszka z Asyżu.

Kim jest Serafin? Według nauczania dwunastowiecznych teologów oraz rozstrzygnięć, które zostały powszechnie przyjęte, aniołowie tworzą dziewięć porządków. Św. Grzegorz Wielki grupuje je w trzy hierarchicznie uporządkowane triady. Imiona w hierarchii anielskiej opisują ich szczególne właściwości. Serafinami (*Seraphim*) nazywane są anioły, których cechą charakterystyczną, cnotą wyróżniającą spośród innych chórów anielskich jest dar doskonałej miłości.

Bł. Honorat Koźmiński w pierwszym tomie dzieła pt. „*Święty Franciszek Seraficki. Jego życie, wielkie dzieła, duch, dary, pisma i nauki i ich odbicie w naśladowcach jego*”, streszczając dotychczasową tradycję franciszkańską, wyjaśnia sens nadania przydomku „seraficki” osobie św. Franciszka: „Naprzód dlatego, że uczucia jego serca, jakie miał ku Bogu, przechodziły wszelką miarę ludzką i tylko z uczuciami Serafinów porównać się mogą. Wiadomo bowiem, że między chórami anielskimi każdy ma jakąś sobie właściwą cechę; i jako Cherubiny odznaczają się od innych jaśniejszym i głębszym poznaniem Boga, tak Serafiny celują nad innymi chórami gorętszym ku Niemu uczuciem. Dlatego teologowie mistyczni, rozróżniają modlitwę wewnętrzną, cherubiczną i seraficzną według tego, czy więcej w niej działa umysł poznający Boga i jego doskonałości, czy też więcej serce odczuwające dobroć Boską i pałające gorącą miłością”. Według bł. Honorata cechą charakterystyczną Franciszka jako serafickiego jest „serce odczuwające dobroć Boga”, która wyzwała miłość o najwyższej intensywności na wzór Serafinów.

„Miłość Seraficka”

Miłość Seraficka, czyli doskonała, żarliwa... w myśli franciszkańskiej zajmuje miejsce o szczególnej doniosłości, została zainicjowana przez

przeżycia mistyczne Zakonodawcy. Święty Bonawentura pyta z zakłopotaniem: „Któż potrafi przedstawić żarliwą miłość, jaką płonął przyjaciel Oblubieńca, Franciszek? Wydawało się, że cały jest pochłonięty płomieniami miłości Bożej, jak jakiś kawałek rozżarzonego węgla”. „Zapał miłości” był niejako najbardziej urodzajnym pożywieniem, które ożywiało jego pokorne istnienie. „Mąż pełen Boga” (1Bon 13,2) pozwalał się objąć płomieniom miłości, które rozrastały się w niegasnący pożar (1Bon 13,2) dlatego też był on „cały pogrążony w miłości Boga”.

Wezwanie „miłość seraficka” stało się synonimem i wyrazem miłości, jaką nosił w sercu Święty. Ta cecha wpłynęła na to, że św. Franciszek z Asyżu do dziś nazywany jest serafickim świętym, serafickim Patriarchą, serafickim Ojcem, a jego Zakon – Zakonem Serafickim.

Najbardziej czytelnym znakiem serafickości Franciszka to święte stygmaty, a raczej sposób ich otrzymania. Stało się to 14 września 1224 r., na górze La Verna. Franciszek doświadczył tu nadprzyrodzonego spotkania z Chrystusem, który ukazał mu się jako serafin, okryty sześcioma skrzydłami i przybity do krzyża. Z jego ciała wychodziły promienie, które przeszły stopy, dłonie i bok św. Franciszka. Pośród fenomenów mistycznych o wymiarze fizycznym stygmaty są najbardziej wyrazistym znakiem miłości duszy wobec Boga i umiłowania swego sługi ze strony Pana. Można uznać, że stygmaty są uściskiem i pocałunkiem Boga, który w stworzeniu zostawia znaki męki Jego umiłowanego Syna. Dar stygmatów przekazany Franciszkowi wskazuje przede wszystkim na miłość Boga wobec Franciszka, czyniąc z niego wielkiego *kanclerza, chorążego* Chrystusa.

Kontynuując nasze rozważania, należy pamiętać, że miłość jest czymś pięknym i szlachetnym, ale zarazem czymś trudnym i wymagającym. Nie chodzi bynajmniej o jakąkolwiek miłość, ale wyłącznie o taką, która daje życie i jednocześnie jest gotowa do poniesienia ofiary. Chodzi o miłość, która rodzi nadzieję, wlewając w serca odwagę do pójścia również w kierunku przeciwnym, niż sugeruje to „opinia publiczna”. (...) Skąd jednak czerpać siłę do miłości? A kiedy już jest, co robić, aby jej nie zgubić, aby się nie wypalała, ale właśnie wzmacniała, rozpałała jeszcze bardziej? Jak żyć, aby się do miłości nie zniechęcać, aby, mimo przykrych doświadczeń, nie zniechęcać się do kochania? Co robić, aby miłość bliskich i dalekich, przyjaciół czy wrogów była nadal żywa lub, w przypadku obumarcia, pragnęła ożyć? (Zdzisław J. Kijas „*Kto słucha Boga. Napomnienia św. Franciszka*”). Franciszek czyni poniekąd swoimi

powyższe pytania, a temat miłości nieprzyjaciół porusza zaraz po kwestii zazdrości. Tej ostatniej, która kłóci się z miłością, która osłabia czy wręcz uśmierca życie wspólne, która miłości zadaje „cios śmiertelny”. (...) Miłości uczyć się trzeba nieprzerwanie, lecz ucząc się jej, trzeba podejmować jednocześnie dzieła, które ją materializują. Najpełniej karmi się ona bowiem życiem, konkretnymi czynami i postawą, nie zaś wyłącznie słownymi deklaracjami czy tylko pragnieniem czynienia komuś dobrze. (...) Gesty i czyny nabierają właściwej wielkości, stają się niemal heroiczne w momencie skierowania ich w stronę kogoś, kto nie jest z „naszego kręgu”, kto być może nas nie kocha albo jest naszym nieprzyjacielem. Dobro, które czynimy, przywdziewa wówczas szaty koloru purpury, koloru miłości ofiarnej, którą praktykował Chrystus, a którą pragnął naśladować św. Franciszek.

Bł. Honorat zauważa, iż miłość bliźnich zdolna do poświęcenia jest istotą ducha serafickiego. Podkreśla, że posty, posłuszeństwo i długie modlitwy bez miłości do innych ludzi nie mają zbawczej siły i nie stanowią o życiu według Ewangelii i według zasad św. Franciszka. Przestrzegał przed występkami wobec miłości bliźniego: osądzaniem, pogardą i obmową. „Nie ma przeto wątpliwości, że miłość bliźnich, posunięta aż do poświęcenia stanowi charakterystyczną cechę ducha serafickiego. A zatem ci z synów św. Patriarchy, którzy drugich lekkomyślnie sądzą lub nimi pogardzają albo zazdroszczą innym i kalają swój język obawami i szemraniem lub też mało w ogóle się troszczą, chociażby długo dniem i nocą się modlili, bynajmniej nie mogą nazywać się rodzonymi synami św. Franciszka i to za pewne o sobie trzymać powinni, co Apostoł stanowczo powiada: „Jeżelibym miłości nie miał, niczym jestem i nic mi to nie pomoże”. (H. Koźmiński, *Święty Franciszek Seraficki*, t4, s.347).

Źródła historyczne stwierdzają, iż pierwsi franciszkanie „byli jednomyślni w miłowaniu Boga i bliźniego” (ZbA 106), a „płonął w nich tak wielki ogień miłości, iż wydawało im się czymś łatwym wydać swe ciało (...) jeden za drugiego, i chętnie”. Byli oni ugruntowani i zakorzenieni w miłości (3T 42).

Również pierwsi pokutnicy franciszkańscy przyjęli tak wielkie dziedzictwo miłości i uczynili z niego istotę nawrócenia. W duchu św. Franciszka, który otworzył swe serce dla wielu potrzebujących, „bracia i siostry w pokucie” oddali się z zapałem praktykowaniu czynnej miłości, bez zaniedbywania kontemplacji.

„Miejmy więc miłość” - zachęca św. Franciszek (2LW 30). Pozdrowia zaś siostrę Miłość jako przyjaciółkę swego życia: Pani święta Miłości, Pan niech cię strzeże! (...) (Pcn 3). Wszystkim chrześcijanom i wszystkim „mieszkańcom świata” „mąż przepiętny Bogiem” (1Bon 13,2) życzy „szczerej miłości w Panu” (2LW 1).

Kończąc tę krótką refleksję wokół „Miłości Serafickiej”, warto zadać sobie pytanie:

Czy w moim codziennym życiu staram się wpatrywać w życie i charyzmat św. Franciszka z Asyżu?, co konkretnie robię, by pogłębiać wiedzę na ten temat?

Jak rozumiem serafickość charyzmatu franciszkańskiego?

Czy świadczę moim życiem, że „Miłość Seraficka” jest możliwa i przemienia nas samych, całe nasze istnienie, relacje z innymi, że uzdrowia, wprowadza pokój, zmienia rzeczywistość wokół?

Panie Jezu Chryste, któryś rzekł: Jeśli kto mnie miłuje, będzie chował Mowę Moją i Ojciec Mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy, użyż nam tej seraficznej miłości, jaką płonęło serce św. Ojca Franciszka, abyśmy przez żarliwość naszych uczuć i doskonałość naszych uczynków mogli dojść do zjednoczenia z Bogiem już tu na ziemi, a potem w niebie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. (*Modlitwa z Nowenny do św. Franciszka. Dzień IX*).

